

Aleksander Łamek
"Sens Życia"
Wydanie I
Warszawa, luty 2003

Zapraszam na oficjalną stronę internetową książki:

www.senszycia.republika.pl

Na stronie tej znajdziecie wiele ciekawych informacji i materiałów oraz forum dyskusyjne.

Oplaty

Ta książka jest rozprowadzana bezpłatnie przez Internet. Każda osoba może ją skopiować dowolną ilość razy i przekazać innym osobom. Książkę tą każdy chętny może też bezpłatnie umieścić na swojej stronie internetowej.

Jeżeli książka ta spodoba Ci się, to będę wdzięczny za wynagrodzenie mnie niewielką kwotą (np. 1 złotówką) za trud poniesiony na jej napisanie. O tym, jak można to zrobić, piszę na końcu książki.

Zabronione jest wprowadzanie zmian do książki. Nie wolno też pobierać opłat za udostępnianie tej książki innym osobom.

Miejsce na Twoją reklamę

W tym miejscu może znaleźć się reklama Twojej strony internetowej lub Twoich usług i produktów. Stanie się to wtedy, gdy zdecydujesz się na umieszczenie tej książki na swojej stronie internetowej. Wtedy mogę przygotować wersję książki z Twoją reklamą. Jest to całkowicie bezpłatne.

Zapraszam do skorzystania z tej możliwości.

Więcej informacji na ten temat można uzyskać pod adresem e-mail alamek@smiech.org

www.smiech.org

Zapraszamy do pierwszego polskiego serwisu o terapii śmiechem. Prowadzi go autor tej książki.

www.kls.republika.pl

Oficjalna strona Klubu Ludzi Sukcesu w Warszawie. Klub ma na celu rozwijać wśród uczestników umiejętności pomagające w osiągnięciu sukcesów w życiu.

Klub posiada biblioteczkę z bezpłatnymi książkami o sukcesie, karierze, pozytywnym myśleniu.

Prezydentem klubu jest Aleksander Łamek – autor tej książki.

Wszystkich chętnych zapraszamy na spotkania klubu w każdy wtorek o godz. 18.18 do Klubu Pod Gruszą na ulicy Popieluszki 16.

Więcej informacji o klubie można uzyskać na jego stronie internetowej lub pod adresem e-mail: klubludzisukcesu@poczta.onet.pl

Wstęp

Każdy z nas chciałby znaleźć sens swojego życia. Można go szukać na wiele sposobów. W tej książce poznacie kilka możliwości, jak tego dokonać.

Jest to książka o rozwoju osobistym i duchowym, o poszukiwaniu szczęścia i satysfakcji z życia, o pieniądzach i pracy, o Polsce i całym świecie, o religiach i Bogu, o intuicji i tolerancji, o polityce i sukcesie, o tym wszystkim, co składa się na nasze życie.

Niewątpliwym atutem tej książki jest jej aktualność. Opisuje ona zagadnienia, które dotyczą nas teraz - w 2003 roku. Książka porusza tematy kiepskiej sytuacji gospodarczej naszego kraju, nieuczciwych polityków, ale również wojny z terroryzmem i kwestię klonowania ludzi.

Mimo że książka porusza bardzo ważne tematy, to jest ona napisana z dużym poczuciem humoru. Dlatego czytając ją zapewne nieraz się uśmiechniecie.

Aby ułatwić odbiór znajdujących się w niej informacji, książka ta ma postać fabularną. Głównym bohaterem jest osoba, której właśnie zawalił się cały świat. Straciła pracę, dach nad głową i środki do życia. Gdy znajduje się na samym dnie, w jej świat wkracza ktoś, kto wyciąga do niej pomocną dłoń. Od tego momentu uczeń i Mistrz kroczą wspólną drogą, odkrywając stopniowo przed sobą swoje tajemnice.

Książka ta różni się od wielu innych książek, które traktują o takich zagadnieniach jak sukces, szczęście, rozwój osobisty czy duchowy. Książka „Sens Życia” nie stara się przekazać jedynych słusznych poglądów. Przedstawia ona różne koncepcje, z których każdy czytelnik wybierze te, które mu odpowiadają. Dlatego też książka ta wymaga myślenia. Zabierając się do jej lektury będziesz musiał nieraz głębiej się zastanowić nad sobą, swoim życiem i otaczającym cię światem. Jeżeli się tego nie boisz, to ta książka jest przeznaczona właśnie dla ciebie.

Zapraszam do jej lektury.

Aleksander Łamek

Będę bardzo wdzięczny, jeżeli po przeczytaniu książki napiszesz parę słów opinii na jej temat. Opisz co Ci się w niej podobało, a co nie. Jakie zagadnienia warto byłoby rozwinąć, jakie skrócić, a jakie dodać. Pomoże mi to w pracy nad rozwinięciem książki. Adres do korespondencji: alamek@smiech.org

Rozdział 1

Jest już niemal ciemno. Na małej, warszawskiej uliczce czas jakby stanął w miejscu. Żaden ruch nie wskazuje upływu czasu. Nagle z tego letargu uliczkę budzi nieznajomy, który postanowił wtargnąć w jej świat. Nieznajomy, o czym on sam w tym momencie jeszcze nie wie, ma stać się niedługo bohaterem pewnej bardzo poczytnej książki. Ale na razie nie uprzedzajmy faktów.

Nieznajomy, jak na nieznajomego, jest całkiem dobrze ubrany. Ma na sobie garnitur, koszulę, krawat, eleganckie buty. W lewej ręce trzyma butelkę wysokoprocentowego napoju. Butelka jest już prawie pusta. Co się stało z jej zawartością? Łatwo się tego domyśleć po chwiejnym kroku nieznajomego. On sam do końca nie zdaje sobie sprawy z tego, co się wokół niego dzieje. Ale nie ma to większego znaczenia, gdyż nie dzieje się tam nic ciekawego.

Czy to przez przypadek, czy też przez ironię losu, nasz nieznajomy wkracza w naszą małą uliczkę. Przemieszczając się od jednego jej krawężnika do drugiego, systematycznie pnie się w głąb uliczki. Dokąd go zaprowadzi ta droga? Uliczka kończy się ślepym murem. Tak więc czy nasz bohater będzie musiał zawrócić? Nie tym razem. Jego dzisiejsze plany nie uwzględniają dotarcia do końca uliczki. W zupełności wystarczy mu znajdujący się w jej połowie śmietnik. Bohater resztkami sił dochodzi do śmietnika i z westchnieniem kładzie się obok niego. Tak, tu mu będzie dobrze. Przynajmniej tej nocy. Dobranoc.

Rozdział 2

Dzisiaj zapowiada się ciepły dzień. Tak przynajmniej można wywnioskować ze słońca, które od samego rana grzeje pełną siłą. Jednak nie każdemu to odpowiada. Nasz bohater właśnie zaczyna się budzić. Otwiera powoli oczy i natychmiast je znowu zamyka, nie mogąc wytrzymać padających prosto na jego twarz promieni słońca. Po chwili zasłania oczy ręką i ponownie, ostrożnie je otwiera. Po minucie jego wzrok już w pełni przyzwyczaja się do silnego słońca.

Bohater wstaje powoli i zaczyna niepewnie rozglądać się po uliczce. Zapewne zastanawia się skąd się tu wziął. Nagle coś sobie przypomina. Nie jest to coś miłego, gdyż jego twarz wykrzywia się w przykrym grymasie.

Gdy bohater zмага się ze swoją pamięcią, uliczka wita nowego gościa. Zza zakrętu wchodzi do niej ubrany w łachmany mężczyzna. Pierwsze spojrzenie na niego od razu nasuwa nam wniosek, że jego status materialny nie jest zbyt

wysoki. Najprawdopodobniej jest żebrakiem. Żebrak na pewno nie jest tu po raz pierwszy, gdyż pewnym krokiem idzie w stronę śmietnika.

Tymczasem nasz bohater nieświadomy mającego nastąpić kontaktu, spogląda na zegarek na ręce, a następnie sięga po portfel do wewnętrznej kieszeni marynarki i wyjmuje go. Szybko zagląda do środka i z niewesołą miną zauważa, że jest w nim tylko banknot 10-cio złotowy oraz trochę monet.

W tym momencie w końcu dociera do niego, że nie jest sam w uliczce. Podnosi wzrok na zbliżającego się żebraka. Żebrak bez ceregieli zwraca się do niego.

- Czy to twój śmietnik?

Bohater mamrocze odpowiedź.

- Nie.

Żebrak niemal rozkazującym tonem odpowiada mu.

- To odsuń się.

Bohater mimowolnie wykonuje polecenie żebraka i odsuwa się na bok. Żebrak podchodzi do śmietnika i zaczyna w nim grzebać. Bohater z niedowierzaniem kręci głową i przygląda się żebrakowi. Żebrak zauważa to i odzywa się.

- No co, ja tu pracuję.

- Pracujesz?

- Muszę jakoś zarabiać na życie. No nie?

Bohater przygląda mu się niepewnie. Żebrak nie przerywając pracy w śmietniku pyta się bohatera.

- A ty gdzie pracujesz?

- Gdzie?

- Przestać mnie przedrzeźniać. Chyba potrafisz odpowiedzieć na proste pytanie?

- Wcale nie jest takie proste.

- Czyli nie masz pracy?

- Chyba tak.

- A więc jesteś bezrobotnym. To obecnie bardzo popularny zawód. Nie sądzisz?

Bohater nie odpowiada. Ten żebrak chce sobie najwidoczniej z niego pokpić!

- Ale ten śmietnik jest mój, więc musisz sobie znaleźć pracę gdzie indziej.

- Nie ma sprawy - odpowiada słabym głosem bohater.

- Tyś się chyba czegoś naćpał? Masz jakiś towar do zbycia?

Bohater rozgląda się dookoła, szukając wzrokiem butelki. Butelka leży niedaleko. Jest pusta. Bohater z żalem w głosie odpowiada.

- Już nie.
- Coś ty taki ponury. Uśmiechnij się, przecież mamy piękny dzień.
- Łatwo ci mówić. Ty właśnie nie straciłeś pracy i nie zostałeś wyrzucony na bruk.

Żebrak przygląda mu się uważnie.

- A więc myślisz, że ja mam pracę i mieszkanie? Masz koleś niezłe poczucie humoru.
- Chodziło mi o to, że ...

Żebrak mu przerywa.

- Wiem o co ci chodziło mazgaju. Po prostu chcesz zrzucić winę za swoje ponure samopoczucie na innych i zły los. O nie mój drogi, tym sposobem daleko nie zajdziesz. Tak się składa, że wiem coś o tym. Kiedyś też tak robiłem. Ale to się zmieniło. Teraz polegam tylko na sobie. I widzisz jak daleko zaszedłem.

Bohater lustruje krytycznym wzrokiem żebraka i odpowiada.

- Właśnie widzę.

Żebrak nie kryjąc złośliwości odpowiada.

- Nie wiesz idioto, że to nie szata zdobi człowieka? Z twojego ubioru wynika jednak, że dla ciebie faktycznie najważniejszy jest wygląd. Cóż. Można i tak. Ale wracając do mnie. Jestem człowiekiem, który sam stanowi o swoim życiu. To ja decyduję gdzie żyję i co robię. Jestem wolny. I co najważniejsze, jestem szczęśliwy.

Bohater z niedowierzaniem i obrzydzeniem pokazuje na śmietnik.

- Jak można być szczęśliwym żyjąc w taki sposób?
- Klucz do szczęścia tkwi tu - mówiąc to żebrak stuka się palcem w czoło i dokańcza. - Powinieneś to zapamiętać, gdyż chyba od dzisiaj zaczynasz życie na moim poziomie.

Bohater nie odpowiada tylko spogląda przed siebie ponuro. Żebrak chowa do worka znalezione w śmietniku rzeczy i zbiera się do odejścia. Coś go jednak powstrzymuje. Spogląda jeszcze raz uważnie na bohatera.

- Czy masz chociaż blade pojęcie, jak sobie będziesz radził w tej nowej sytuacji?
- Nie za bardzo.

Żebrak chwilę się namyśla, po czym odzywa się.

- Wiesz co. Kiedyś byłem w takiej samej sytuacji jak ty. Aby tutaj przeżyć musiałem uczyć się na swoich błędach. Ty nie musiałbyś tego robić, jeżeli byś mi przez jakiś czas towarzyszył. Mógłbym ci pokazać, jak ułożyć sobie życie w tak nieciekawej dla ciebie sytuacji.

Nasz bohater jest realistą. Wie, że nie ma nic za darmo.

- A co chciałbyś w zamian?
- Tylko jedną drobną rzecz - żebrak uśmiecha się niewinnie.
- Co takiego?
- Musiałbyś nazywać mnie Mistrzem.

Bohater krzywo uśmiecha się.

- Nie ma mowy. Ale dzięki za propozycję.
- Widzę, że rozpiera cię jeszcze duma. Ale nie przejmuj się. Gdy będziesz musiał zacząć żebrac na ulicy i spać pod gołym niebem, to wyleczysz się z niej.

Żebrak podnosi worek i powoli odchodzi. Bohater niepewnie rozgląda się. Zerka na śmietnik, a następnie na żebraka. W końcu woła.

- Hej, zaczekaj!

Żebrakowi najwidoczniej wysiadł aparat słuchowy, bo nie zwraca uwagi na wołanie bohatera. Bohater woła głośnie.

- Zaczekaj, muszę się zastanowić.

Aparat nadal nie działa. W końcu bohater zdesperowany wypowiada magiczne słowa.

- Zaczekaj, Mistrzu!

Słowa te najwidoczniej powodują włączenie się aparatu, gdyż żebrak, a właściwie Mistrz zatrzymuje się w pół kroku. Zastyga na chwilę, a następnie powoli odwraca się do bohatera.

- Słucham cię mój uczniu.

Bohater, a właściwie już uczeń podchodzi do Mistrza.

- Mogę cię nazywać Mistrzem, ale musisz mi udowodnić, że naprawdę zasługujesz na to, aby cię tak nazywać.

Mistrz bez zmruczenia oka odpowiada.

- Masz to jak w banku. Idziemy?

Uczeń kiwa przytakująco głową. Mistrz i uczeń kierują się ku wyjściu z uliczki. Gdzie ich zaprowadzi wspólna podróż? To wie chyba tylko autor tej książki.

Rozdział 3

Po wyjściu z uliczki Mistrz i uczeń wchodzą na jedną z ruchliwych ulic Warszawy. Przechodnie niepewnie zerkają na ubranego w łachmany Mistrza. Ten widząc to, zwraca się do ucznia.

- Wiesz co, chyba zwracam zbyt dużo uwagi. Powinienem przebrać się w coś bardziej pasującego do twojego wyglądu.

Uczeń przytakuje na to głową.

- Przydałoby się.

Mistrz rozgląda się dookoła.

- Ok. Wejźmy tutaj.

Mistrz głową wskazuje na pobliską bramę. Mistrz i uczeń wchodzą do bramy i przechodzą na podwórze. Mistrz podaje uczniowi swój worek.

- Potrzyj to.

Gdy uczeń chwyta worek, Mistrz sięga do środka i wyjmując sporych wielkości zawiniątko. Rozwija je. W środku znajdują się porządne spodnie dżinsowe, koszula oraz marynarka. Mistrz szybko przebiera się. Stare rzeczy zawija w zawiniątko i chowa do worka. Następnie wyjmując z worka jakąś szmatę, pluje na nią i wyciera nią buty. Okazuje się, że to są całkiem eleganckie buty marki (to miejsce czeka na twoją reklamę producenta butów - przyp. Autor), tylko były wcześniej bardzo brudne.

Mistrz ponownie sięga do worka i wyciąga z niego ładnie wyglądającą torbę. Wkłada do niej cały worek i zwraca się do ucznia.

- I jak wyglądam?

Uczeń lustruje go wzrokiem. Widać, że przemiana Mistrza zrobiła na nim duże wrażenie.

- Jestem pod wrażeniem. Twój worek kryje sporo niespodzianek.

- Wszystko co mam, noszę z sobą. To najlepsze rozwiązanie.

- Dlaczego wcześniej nie nosiłeś tego ubrania?

Mistrz udaje lekkie zdziwienie.

- A po co? To ubranie jest na specjalne okazje.

- A jaka to okazja?

- Ty. Jesteś moim pierwszym uczniem od ponad roku.

- Chcesz powiedzieć, że miałeś przede mną innych uczniów?

- Oczywiście. Myślisz, że ty jeden zasłużyłeś na to, by być moim uczniem?

- No nie. A w ogóle to ilu uczniów miałeś?

- Razem z tobą?

- Tak

- Niech no policzę.

Mistrz zaczyna liczyć na placach rąk. Trwa to dłuższą chwilę. Widać, że matematyka nie jest jego mocną stroną. W końcu Mistrz odzywa się.

- Ty jesteś moim 8 uczniem.
- A jacy byli ci poprzedni uczniowie?
- Szczerze? Byli mniej więcej na twoim poziomie.
- Potraktuję to jako komplement.
- Widzę, że jesteś niepoprawnym optymistą. Ale mniejsza o to. Czas na wyciągnięcie wniosku z pierwszej lekcji.
- Z jakiej lekcji?
- Jak to jakiej? Przed chwilą byłeś światkiem przemiany brzydkiego kaczątka w pięknego łąbądzia.

Uczeń ledwo powstrzymuje się od śmiechu.

- Powiedzmy.
- A więc jaki morał możemy wyciągnąć z tej lekcji?
- Że żebracy są zamożniejsi, niż na to wyglądają?

Mistrz kręcąc przecząco głową.

- Za taką odpowiedź powinieneś dostać pałą do dzienniczka. Zapamiętaj sobie zasadę numer jeden. Wszystko co nas otacza jest iluzją. Powtórz.
- Wszystko co nas otacza jest iluzją.
- Dobrze, a teraz to wytłumacz.

Uczeń chwilę myśli, albo tylko udaje, że myśli. W końcu odpowiada.

- To wolę już dostać pałą do dzienniczka.
- Miałem wśród swoich uczniów takich, co byli równie uparci i leniwi jak ty.
- I jak sobie z nimi poradziłeś?
- Nie poradziłem sobie. Skończyli dosyć podle - zostali politykami. Żaden normalny człowiek, w tym i ty, nie chciałby skończyć tak jak oni. Ale decyzja należy do ciebie. Albo weźmiesz się do pracy, albo będziesz miał żalną egzystencję.

Uczeń marszczy brwi.

- Dobrze, postaram się.
- To już coś. Aczkolwiek aby wygrać nie wystarczy starać się. Czyli jeszcze raz, co to oznacza, że wszystko co nas otacza jest iluzją?

Uczeń odpowiada powoli, zastanawiając się.

- Że otaczające nas rzeczy nie są takie, jakie nam się wydają na pierwszy rzut oka.
- Dobrze i co dalej.

- Więc nie powinniśmy np. oceniać innych na podstawie ich wyglądu, który może się przecież zmienić.

Wyraźnie zadowolony ze swojej odpowiedzi uczeń spogląda z tryumfem na Mistrza.

- Chyba zasłużyłem na szóstkę?
- Jeżeli chcesz szóstkę to musisz odpowiedzieć na dodatkowe pytanie.
- Jakie?
- Dlaczego tak się dzieje, że otaczają nas iluzje?
- No dobrze, wystarczy mi piątka.
- Pomyśl trochę.

- Wydaje mi się, że rzecz tkwi w tym, że większość naszych poglądów ma charakter subiektywny.
- Możesz to rozwinąć?
- Jeszcze?
- Niech ci będzie. Powiedziałeś, że nasze poglądy są subiektywne. I to jest prawdą. Tak naprawdę, to wszystko, co nas otacza, co obserwujemy, w co wierzymy, jest w jakimś stopniu zakazane brakiem obiektywizmu. Weźmy jako przykład nasze zmysły. Rozejrzyj się dookoła.

Uczeń zaczyna rozglądać się.

- Co widzisz?
- No otoczenie. Bramę, chodnik, ulicę, ciebie.
- Ale chyba zdajesz sobie sprawę z tego, że to co widzisz, wcale tak naprawdę nie wygląda?
- To znaczy?

- Twój zmysł wzroku ma ściśle określoną percepcję, tzn. potrafi rejestrować otoczenie tylko w pewien określony sposób. Np. nie potrafi widzieć podczerwieni. Ponieważ masz dwoje oczu, więc potrafisz widzieć otoczenie trójwymiarowo. Ale weźmy np. stworzenie z jednym okiem, które widzi tylko podczerwień. Ono będzie widzieć otaczający nasz świat w zupełnie inny sposób. Tak więc to co widzimy jest pewną iluzją.
- A więc w takim razie jak świat wygląda naprawdę?

Mistrz chwilę się zastanawia zanim udziela odpowiedzi.

- Myślę, że tylko Bóg jest w stanie ogarnąć wszystkie aspekty świata i spojrzeć na niego w pełni obiektywnie. Ale nie przejmuj się tym. Nie musisz wcale starać się za wszelką cenę postrzegać świata w sposób obiektywny. Musisz za to pamiętać, że sposób w jaki postrzegasz świat, to tylko jedna z wielu możliwości jego widzenia.
- Ok.

- To samo dotyczy naszych przekonań i opinii, szczególnie w odniesieniu do innych ludzi. Dobrym tego przykładem jest zamach w USA 11 września 2001 roku. Dla nas, Europejczyków, było to bardzo przykre wydarzenie. Ale dla wielu ludzi ze świata arabskiego było to wydarzenie pozytywne. Oczywiście tłumaczymy to sobie tym, że my jesteśmy dobrzy, a oni źli. Ale dokładnie to samo myśli druga strona. Tak naprawdę, to każda ze stron patrzy na tą sprawę ze swojego punktu widzenia. Dopóki każda ze stron będzie przekonana, że to ona ma rację i tylko ona widzi świat taki, jakim jest on naprawdę, tak długo o pokoju na tym świecie będziemy mogli tylko marzyć. I nie chodzi tu tylko o terroryzm. Praktycznie każdy z nas uważa się za najmądrzejszego, że to jego zdanie czy punkt widzenia jest słuszny. Ludziom trudno zaakceptować to, że na daną kwestię można spojrzeć z różnych punktów widzenia i że każdy z nich jest właściwy, mimo że wzajemnie się wykluczają. Nadażasz?

- Nie do końca.

- Weźmy taki oto banalny przykład. Mąż i żona jedzą zupę. Mąż stwierdza, że zupa jest za słona. Z kolei żona twierdzi, że zupa jest w sam raz. I dochodzi do kłótni. Każde z nich broni swojego stanowiska, uważając, że druga strona mając inne zdanie na ten temat, próbuje ich obrazić, czy też wykazać swoją wyższość.

- Jak można temu zaradzić?

- Bardzo prosto. Mąż i żona muszą zrozumieć, że każde z nich ma rację, ale ze swojego subiektywnego punktu widzenia. Dla męża ta zupa faktycznie mogła być za słona. Z kolei żonie mogła smakować doskonale. Kwesta smaku. I jeżeli mąż powiedziałby, że dla niego ta zupa jest za słona, a żona, że dla niej jest w sam raz, to w tym momencie każde z nich sygnalizuje, że mają odmienne gusta, a nie że każde mówi jakąś obiektywną prawdę. Radzę ci stosować tą technikę na co dzień. Gdy wymieniasz się z kimś poglądami czy opiniami, to podkreślaj, że to jest twój punkt widzenia i że ta druga strona ma prawo do własnego zdania. No podaj jakiś przykład.

- Czy ja wiem? No na przykład zamiast powiedzieć, że telewizor gra za głośno i należy go przyciszyć, mogę powiedzieć, że mam wrażliwy słuch i dla mnie gra on za głośno, więc prosiłbym o jego ściszenie.

- No widzisz. Nie jest to wcale takie trudne.

- To mam w takim razie pytanie. Skoro nie jest to takie trudne, to dlaczego ludziom tak trudno zaakceptować to, że inni też mogą mieć rację ze swojego punktu widzenia?

- To wynika m.in. z przyjętego przez naszą cywilizację sposobu nauczania. Już od najmłodszych lat przekazuje się dzieciom informacje, które jak sądzą są prawdziwe i obiektywne. Nie pozwalamy dzieciom samym wyrabiać sobie

opinii na dany temat, ale zmuszamy je do przyjęcia naszych poglądów. W dorosłym życiu to samo. Sporą rolę odgrywają tu też media.

- W jakim sensie?
- Choćby nie wiem jak dziennikarze starali się być obiektywni, to nigdy nie uda im się przekazać pełnej prawdy o świecie.
- Sugerujesz, że dziennikarze nie potrafią być w pełni obiektywni?
- Taka jest już natura dziennikarstwa. Weźmy na przykład telewizję. Zapewne zauważyłeś, że w serwisach informacyjnych, takich jak Wiadomości czy Fakty, czas przekazywania pojedynczych informacji nie przekracza z reguły jednej lub dwóch minut. W takim czasie można przekazać tylko najważniejsze informacje, ale nie da się zgłębić danego tematu.

- Ale może to zrobić prasa.
- Faktycznie, prasa może publikować szczegółowe informacje na dany temat. Ale skąd te szczegółowe informacje pochodzą? Często są to informacje z drugiej ręki. Pamiętaj, że dziennikarz z reguły nie jest ekspertem w temacie, którym się zajmuje. Musi on polegać na opiniach np. ekspertów. Ale jak może on sprawdzić, czy ekspert mówi prawdę? Inny problem dotyczy czasu. Dziennikarze mają określony czas, jaki mogą poświęcić na daną sprawę. To nie prokuratorzy, którzy idą do sądu dopiero wtedy gdy zbiorą wystarczające dowody. Dziennikarzy obowiązują konkretne terminy. To powoduje, że są w stanie zgłębić dany temat tylko w ograniczonym zakresie.

- Coraz mniej mi się to podoba.
- I pozostaje jeszcze kwestia finansowa. Przedsięwzięcia medialne są bardzo kosztowne. I ich właściciele nie zaryzykują podawania informacji, które mogą ich narazić na poważne straty.
- A co z Internetem? Przecież aby zacząć publikować w sieci, nie trzeba mieć praktycznie żadnych pieniędzy.
- Masz rację. Internet to obecnie jedyny kanał komunikacji, w którym może swoje opinie prezentować każdy, bez cenzury. Ale to powoduje, że informacje przekazywane poprzez sieć są często traktowane przez odbiorców jako mniej wartościowe.

- Czyli nie ma żadnego rodzaju mediów, na którym można by w pełni polegać?
- Niestety, tak właśnie jest.
- Czyli co? Powinienem od dzisiaj przestać oglądać telewizję, słuchać radia, czytać gazety i przeglądać Internet?
- Jeżeli chcesz? Ale tak naprawdę to chodzi o to, aby nie ufać bezgranicznie informacjom przekazywanym przez media. Nie traktuj ich jako jedyne i stuprocentowo pewnego źródła informacji.

- Ale jakie mam do wyboru inne źródła?
- Masz siebie. Możesz sam starać się dotrzeć do informacji źródłowych.
- No tak, ale to przecież zajmowałoby bardzo dużo czasu.
- Dlatego tego typu działania możesz podejmować w najważniejszych dla siebie sprawach.
- To znaczy jakich?
- To zależy od ciebie. Sam przecież ustalasz, co jest dla ciebie ważne.

Mistrz postanawia zmienić temat.

- Zaczyna mi burzyć w brzuchu. Może byśmy poszli coś zjeść?
- Dobry pomysł.
- Ale ty stawiasz.
- Chyba żartujesz. Mam tylko parę złotych.

Mistrz spogląda na ucznia.

- To i tak o parę złotych więcej niż mam ja.
- No tak - odpowiada lekko speszony uczeń.
- Znam tu w pobliżu sympatyczną kawiarnię.

Mistrz i uczeń wychodzą z podwórza i wracają na ulicę.

Rozdział 4

Mistrz i uczeń wchodzą do kawiarni. Nasi wędrowcy rozglądają się po jej wnętrzu. W kawiarni jest sporo osób, ale dwa stoliki są wolne.

- Ja zajmę stolik, a ty kup mi herbatę i kawałek sernika - wypowiedziawszy te słowa Mistrz podchodzi do najbliższego wolnego stolika i siada na jednym z krzeseł. Uczeń powoli, jak żółw ociężałe, podchodzi do lady i spogląda na cennik. Podchodzi do niego sprzedawczyni.
- Co podać?
- Poproszę dwie herbaty, kawałek sernika i dwie drożdżówki.

Sprzedawczyni szykuje zamówione produkty i ustawia je na ladzie.

- To razem będzie 11 złotych.

Uczeń wyjmując powoli portfel i z ociąganiem go otwiera. Wyjmując z niego banknot 10-cio złotowy oraz jedną złotówkę i z nieszczęśliwą miną podaje je sprzedawczyni.

- Proszę.

Ta udając, że nie widzi jego skwaszonej miny, z uśmiechem odpowiada.

- Dziękuję i życzę smacznego.

Uczeń bierze herbaty do rąk i zanosz do stolika, przy którym siedzi Mistrz i stawia herbaty przy stole.

- A gdzie mój sernik?

Uczeń mamrocze pod nosem.

- Zaraz przyniosę.

Następnie wraca do lady i zabiera z niej talerzyki z sernikiem i drożdżówkami. Wraca z nimi do stolika, kładzie je na nim i siada na krześle.

- Dziękuję. Coś taki ponury? - w głosie Mistrza słyhać nutkę zaniepokojenia.

- Właśnie wydałem ostatnie pieniądze, jakie miałem.

- Czy to takie straszne?

- A niby za co kupię coś na kolację?

- Za bardzo skupiasz się na przyszłości, a za mało na terażniejszości.

- A co mi da skupianie się na terażniejszości? Terażniejszością się nie nakarmię!

Na te słowa Mistrz robi jedną ze swoich najmądrzejszych min.

- I tu się mylisz. Przecież istnieje tylko terażniejszość. Przeszłość już była, a przyszłość dopiero nastąpi. Istnieje tylko chwila obecna. I to tylko działając w niej możemy mieć wpływ na naszą przyszłość.

Uczeń najchętniej w ogóle nie podejmowałby tematu, ale nie chce być niegrzeczny, więc odpowiada.

- I co z tego?

- To, że od tego co zrobimy teraz, zależy będzie nasza przyszłość.

- Masz rację Mistrzu. Wydałem teraz wszystkie moje pieniądze i nie będę miał ich później.

- No właśnie. To jest typowy przykład działania zasady przyczyny i skutku. Aby coś mogło nastąpić, np. brak pieniędzy, musi najpierw wystąpić coś, co do tego doprowadzi. A więc teraz zastanów się, dlaczego straciłeś pracę.

- To nie była moja wina!

- Zaczynj od początku. Czym się zajmowałeś.

- Od początku? Dobrze. Do Warszawy przyjechałem dwa lata temu. Ponieważ zawsze byłem osobą bardzo kreatywną, więc mam wiele pomysłów na zarabianie pieniędzy.

- Na przykład?

- Wybacz Mistrzu, ale tak dobrze to się jeszcze nie znamy.

- No wiesz - z udawanym oburzeniem odpowiada Mistrz.

- Kontynuując. Gdy już przeprowadziłem się do stolicy, udało mi się swoimi pomysłami zainteresować pewną firmę. Z początku właściwie nie miałem z tego

żadnych pieniędzy, ale po jakimś czasie zaczęło to procentować i w końcu mogłem zacząć z tego żyć. I trwało to właściwie do poprzedniego miesiąca.

- Co się stało?

- Niestety firma, dla której pracowałem zbankrutowała. Nie była w stanie wytrzymać pogarszającej się sytuacji gospodarczej.

- No dobrze. Ale przecież możesz ze swoimi pomysłami uderzać do innych firm.

- To wcale nie jest takie proste. Zgodnie z podpisaną umową, to tamta firma ma prawo do moich pomysłów. I ja nie mam tu już nic do powiedzenia.

- Ale na pewno masz inne ciekawe pomysły.

- Tak mam. Ale co z tego. Zanim mogłyby one zacząć przynosić jakieś dochody minąć musi sporo czasu. A ja potrzebuję pieniądze teraz. Właśnie z ich braku straciłem też mieszkanie. Nie płaciłem czynszu, więc właściciel powiedział mi do widzenia. No właśnie Mistrzu. Może wykorzystasz swoją wiedzę i doradzisz mi co mam robić.

- Dobrze. Czas na przedstawienie Ci kolejnej ważnej prawdy. Nasze myśli decydują o naszym losie i to w najdrobniejszych szczegółach.

- Chyba żartujesz.

- Wyglądam na żartownisia?

Uczeń już chciał przytaknąć, ale w ostatniej chwili ugryzł się w język (to musiało boleć - przyp. Autor). Mistrz kontynuuje.

- Nigdy nie marzyłeś o tym, aby wszystko co sobie pomyślisz, od razu się spełniało?

- Jasne, jako dziecko. Ale już z tego wyrosłem.

- Wielka szkoda.

- Ok. Może trochę więcej szczegółów?

- Lubię dociekliwych ludzi. Na tą kwestię można spojrzeć z dwóch punktów widzenia - fizycznego i duchowego. Od którego mam zacząć?

- Zacznijmy od fizycznego.

- Czy słyszałeś o czymś takim jak podświadomość?

- Obiło mi się coś o uszy.

- To dlatego masz takie odstające uszy - Mistrz wybucha śmiechem.

Uczeń spogląda na niego złowrogo. Mistrz udając, że tego nie widzi, kontynuuje.

- Nasz umysł składa się z dwóch podstawowych części - świadomości i podświadomości. Świadomością jest ta część umysłu, którą myślimy, z której istnienia w każdej chwili zdajemy sobie sprawę. Tak więc to co myślisz, co robisz w sposób świadomy, np. myjesz ręce, to jest właśnie umysł świadomy. Z kolei umysł podświadomy steruje tym wszystkim, czego nie obejmuje umysł świadomy. A więc np. pracę naszego organizmu. To on kontroluje pracę naszego serca, układu krążenia, systemu nerwowego. Aczkolwiek są pewne

elementy którymi może sterować zarówno umysł świadomy jak i nieświadomy. Podaj jakiś przykład.

- Nie wiem.

- Wstrzymaj na chwilę oddech.

Uczeń wykonuje polecenie Mistrza.

- No i...

- No i co?

- Czy znasz już odpowiedź?

- Chodzi ci o układ oddechowy.

- Bo....

- Bo mogę nim sterować świadomie np. poprzez wstrzymanie oddechu, ale normalnie nim się nie zajmuję i steruje nim podświadomość.

- Dokładnie. Ale podświadomość oprócz tego, że potrafi doskonale zarządzać czymś tak skomplikowanym jak nasze ciało, pełni jeszcze kilka dodatkowych funkcji. Przede wszystkim zapamiętuje wszystko, co dociera poprzez zmysły do naszego umysłu. Chyba zdajesz sobie sprawę, że nasz umysł świadomy zapamiętuje tylko niewielką ilość informacji. To właśnie w podświadomości siedzi cała reszta. I co jeszcze ważniejsze, mimo, że nasz świadomy umysł nie wie o istnieniu tamtych informacji, to informacje te oddziałują na naszą egzystencję.

- W jaki sposób?

- Weźmy taki oto przykład. Masz wystąpić publicznie. Już na wiele dni przed tym występem zaczynasz martwić się, że coś ci nie wyjdzie. Twoje myśli stopniowo przenikają do podświadomości. Podświadomość nie ocenia twoich myśli tylko stara się je wykonać. Tak więc po jakimś czasie w twojej podświadomości tworzy się program, który ma zrealizować myśli o niepowodzeniu podczas występu. W rezultacie gdy przyjdzie pora występu, podświadomość będzie próbowała wykonać ten program. Może to się objawiać np. dużą treścią, kłopotami z zapamiętaniem treści przemówienia, itd. Tak więc nasze myśli mogą stać się z czasem samo spełniającą się przepowiednią, realizowaną przez podświadomość

- Jak można temu zapobiegać?

- Oczywiście myśląc pozytywnie. Ponadto można zastosować np. afirmacje. Są to pozytywne sformułowania, np. „Jestem osobą pewną siebie”, koniecznie wypowiedziane w czasie teraźniejszym.

- Dlaczego?

- Bo podświadomość będzie starała się je realizować teraz. Jeżeli będziemy mówić je w czasie przyszłym, to podświadomość będzie je odkładać na przeszłość i nigdy nie zostaną zrealizowane.

- No dobrze, a jak często należy powtarzać takie afirmacje?
- Są osoby, które powtarzają tą samą afirmację kilkadziesiąt razy dziennie.
- To musi być dosyć nudne.
- To zależy. Istnieją różne metody stosowania afirmacji. Ale jeżeli one komuś nie odpowiadają, to może też wykorzystać wizualizację.
- A co takiego?
- Wizualizacja polega na wyobrażaniu sobie jakiejś pozytywnej sytuacji. A więc np. wyobrażamy sobie przebieg naszego publicznego wystąpienia. Wyobrażamy sobie, że wszystko idzie doskonale. W tym przypadku, zamiast słowami jak w afirmacji, posługujemy się obrazami.

- To mi się bardziej podoba.
- Kwestia gustu.
- A jak w takim razie wygląda podejście duchowe?
- Zgodnie z tym podejściem, cokolwiek sobie pomyślimy, to się musi spełnić, gdyż tak funkcjonuje wola Boża.
- Ale skoro tak jest, to dlaczego jak sobie pomyślę, że chcę aby pojawił się przede mną np. czerwony kabriolet, to się nie pojawia?
- To jest kwestia odpowiednio dużej wiary. Dobrze to jest opisane w Biblii. Niestety niewielu ludzi ma jej wystarczająco dużo.
- To podejście duchowe jest chyba zbyt trudne dla mnie.
- Skoro tak twierdzisz. Możesz wszakże zacząć od zastosowania pewnej zasady.

- Jakie?
- Takiej, że to o czym myślimy, to przyciągamy. Podobno ten wszechświat jest tak zbudowany, że nasze myśli są w stanie oddziaływać wzajemnie z myślami innych ludzi. W rezultacie wydarzenia, które mają miejsce w naszym życiu, np. kogo w nim spotykamy, są wypadkową naszych myśli.
- Czyli wynika z tego, że jeżeli będę myślał ciągle negatywnie, to będą mnie spotykać negatywne rzeczy.
- Zgadza się.
- Ale trudno jest ciągle myśleć pozytywnie. Szczególnie gdy zewsząd dociera do nas tak wiele negatywnych informacji.

- Jeżeli przytłaczają cię negatywne wiadomości, to po prostu przestań je czytać. Jeżeli przeczytasz w jakiejś gazecie, że np. na Śląsku bandyci napadli na kantor i zabili jego pracownika, to jaką korzyść odniesiesz z przeczytania tego tekstu? Owszem, będziesz wiedział, że takie wydarzenie miało miejsce, ale ty przecież nie odniesiesz z tej wiedzy żadnej korzyści. Wprost przeciwnie, możesz na tym stracić.
- W jaki sposób?

- Taka wiadomość może cię wytrącić z równowagi. Zaczyniesz rozmyślać nad tym, jak niebezpiecznie i źle jest w naszym kraju.

- Czyli sugerujesz, abym unikał takich wiadomości.
- Jeżeli mają one na ciebie negatywny wpływ, to tak.
- No ale przecież muszę jakoś zdobywać pewne informacje o otaczającym mnie świecie.
- Masz rację. Do tego celu najlepiej wybierać te media, które pozwalają ci na samodzielny wybór tego, co chcesz się dowiedzieć. Takie możliwości daje prasa oraz Internet. W nich sam decydujesz jaki tekst przeczytasz. Oczywiście jest też wyższa szkoła jazdy, polegająca na tym, że potrafimy tak kontrolować swoje myśli, że negatywne wiadomości nie robią na nas żadnego wrażenia.
- To chyba na razie nie dla mnie.

- Skoro tak uważasz. Ponieważ nasze myśli oddziałują na nasze życie, to wiesz jaki można z tego wysunąć jeszcze wniosek?

- Nie za bardzo.
- Taki, że w naszym życiu nie ma przypadków. W rzeczywistości wszystko co się w nas i wokół nas dzieje, ma swoją przyczynę.

Uczeń zamyśla się na chwilę. Widać, że jego komórki mózgowe intensywnie pracują. Po chwili jednak ich praca dobiegła najwidoczniej końca, gdyż uczeń odzywa się (ludzkim głosem - przyp. Autor).

- Ale jeżeli nic w naszym życiu nie jest przypadkiem, to oznacza to, że przypadkiem nie jest też to, jakich ludzi spotykamy podczas życia.

Mistrz z trudem ukrywa satysfakcję, jaką dała mu odpowiedź ucznia.

- Właśnie o tym mówię. I dotyczy to nie tylko ludzi, z którymi rozmawiamy czy tworzymy jakieś związki, ale każdego człowieka, którego spotykamy na ulicy czy w kawiarni.

Uczeń odruchowo zaczyna rozglądać się po kawiarni.

- To znaczy, że ...

Mistrz wchodzi mu w słowo.

- To znaczy, że każda z osób siedzących w tej kawiarni ma jakiś związek z tobą.

Uczeń z pewnym niedowierzaniem zerka na osoby siedzące przy najbliższym stoliku.

- Czyli co? Mam zaprzyjaźnić się z każdą osobą, która tu siedzi?
- To byłoby trochę trudne. Musisz nauczyć się wyszukiwać w tłumie otaczających cię ludzi tych, którzy mogą mieć wpływ na twoje życie.
- Ale jak mam to zrobić?

- Zaufaj intuicji.

Uczeń powtarza.

- Zaufaj intuicji.

- Spróbuj się przez chwilę poprzyglądać osobom w kawiarni.

Uczeń zaczyna im się przyglądać. Trwa to dłuższą chwilę. W końcu zwraca się do Mistrza.

- Nie wiem. Albo jestem zbyt tępy, albo twoja teoria jest błędna.

- Zdecydowanie to pierwsze. A tak na poważnie. Aby udało się zrobić to, o co cię prosiłem, potrzebna jest naprawdę duża praktyka. Powiedziałbym nawet zdolności jasnowidzenia.

- Cóż. Ja takowych nie posiadam.

- Mylisz się. Każdy człowiek posiada ją w jakimś stopniu. Może ona przyjmować różną postać. Chociażby intuicji. Nigdy nie zdarzyło ci się, że miałeś jakieś przeczucie, które się sprawdziło?

- Z raz czy dwa.

- No właśnie. Jeżeli zaczniesz bardziej polegać na swojej intuicji, to zobaczysz, że po jakimś czasie ona się rozwinie.

- A w takim razie czy ty Mistrzu posiadasz rozwiniętą taką umiejętność?

Mistrz z przymrużeniem oka odpowiada.

- Jak się domyśliłeś? Jesteś jasnowidzem czy co?

Uczeń ironicznie odpowiada.

- Umieram ze śmiechu.

- To może wezwać karetkę?

- Obejdzie się bez. Skoro masz takie zdolności, to może pokażesz mi, na jakie osoby w kawiarni powinienem zwrócić uwagę?

- Jak najbardziej. Spójrz ostrożnie w stronę drzwi wyjściowych. Widzisz tą dziewczynę przygotowującą się do wyjścia?

Uczeń zerka we wskazanym przez Mistrza kierunku.

- Widzę.

- Wyobraź sobie, że ona kiedyś zostanie twoją żoną.

Uczeń momentalnie odwraca głowę w stronę Mistrza.

- Żartujesz sobie ze mnie?

Na twarzy Mistrza pojawia się niemal autentyczne zdziwienie.

- Co, nie podoba ci się?

Uczeń ponownie przygląda się dziewczynie.

- Jest ok. Ale czy jesteś tego pewny?
- Niczego nie można być pewnym na 100 procent.

W tym momencie przyszła, potencjalna żona ucznia, nieświadoma toczącej się konwersacji, podchodzi do drzwi wyjściowych z kawiarni i je otwiera. Uczeń widząc to chce wstać z krzesła.

- To chyba powinienem ją zagadnąć zanim ucieknie.

Mistrz chwyta go jednak za ramię.

- Spokojnie. Będziesz jeszcze miał okazję poznać ją bliżej.
- Kiedy?
- W noc poślubną.

Mistrz nie może powstrzymać się i wybucha gromkim śmiechem. Uczeń po chwili dołącza się do śmiechu Mistrza. Gdy cichną chichoty, uczeń zwraca się do Mistrza.

- No dobrze. Ale w jaki sposób mogę rozwijać swoją intuicję?
- Gdy np. stoisz na przystanku i podjeżdża autobus, możesz próbować odgadnąć, gdzie dokładnie zatrzymają się jego drzwi. To może być całkiem zabawne.
- Już wiem. Mam lepszy pomysł. Będę próbował odgadnąć liczby w TotoLotka.
- Jak chcesz. Aczkolwiek radzę ci, abyś robił to bez obstawiania gry.
- Dlaczego?

- Jeżeli będziesz się nastawiał na wygraną, to będziesz w rzeczywistości tłamsił swoją intuicję. Najlepiej sprawdza się ona wtedy, gdy jest niczym nie skrepowana, a więc np. twoimi oczekiwaniami i pragnieniami.

- Dobrze.
- Proponuję też, abyś za każdym razem, gdy spotkasz w swoim życiu jakąś nową osobę, zastanowił się, dlaczego ta osoba wkroczyła w twoje życie. Może ma ci coś ważnego do przekazania, może cię czegoś nauczyć, a może to ty możesz coś zrobić dla tej osoby. A może po prostu ta osoba pojawia się w twoim życiu tylko po to, aby cię wkurzyć. Tak też może się zdarzyć.

- Tylko po co?

- Jeżeli w naszym otoczeniu są osoby, które nas wkurzają, to możemy dzięki temu bardzo wiele się nauczyć.
- Np. czego?
- Na przykład jak sobie radzić z takimi osobami i jak nie dawać się wyprowadzać z równowagi. Przyznasz, że to całkiem przydatna umiejętność.
- Przydatna, ale trudna do opanowania.
- Wcale nie. Możesz skorzystać z różnych metod, które mogą ci w tym pomóc. Podać ci konkretny przykład?

- Jasne.
- Gdy cię ktoś wkurzy, wyobraź sobie, że ta osoba siedzi na kibelku. To od razu spowoduje, że taka osoba wyda ci się mniej straszna, niż ci się wydawało. Możesz też sobie wyobrazić, że ma zatwardzenie.

Uczeń coś sobie wyobraża w myślach i wybucha śmiechem.

- To faktycznie działa. Właśnie wyobraziłem sobie, że na takim kibelku siedzi (w to miejsce wpisz imię i nazwisko polityka, którego najbardziej nie lubisz - przyp. Autor) i od razu lżej mi się zrobiło na duszy.
- A widzisz?
- Widzę, tylko ten zapach.

Mistrz i uczeń wybuchają śmiechem. Po chwili Mistrz odzywa się.

- Skoro się najedliśmy, to czas na rozrywkę.
- Jakiego rodzaju?
- Lubisz się śmiać?
- Jasne.
- To powinno ci się spodobać.

Mistrz i uczeń wstają i wychodzą z kawiarenki. Kto wie, może tu jeszcze kiedyś wrócą.

Rozdział 5

Mistrz i uczeń oglądają zdjęcia zwierząt umieszczone na ogrodzeniu Parku Łazienkowskiego. Gdy dochodzą do ostatniego zdjęcia, uczeń odzywa się.

- To nawet fajny pomysł z umieszczaniem zdjęć w publicznych miejscach, gdzie nie trzeba płacić za wstęp.
- Mi to mówisz?
- No tak. Ty pewnie jesteś ekspertem od wszystkiego, co można mieć za darmo.
- Powiedzmy, że dobrze zarządzam swoimi finansami. A teraz zapraszam cię na porządną dawkę śmiechu.

Mistrz zerka na zegarek.

- Ale musimy się pośpieszyć.

Mistrz rusza w kierunku bramy do parku, który znajduje się za ogrodzeniem. Uczeń podąża za nim. Przechodzą przez bramę i wchodzą do parku. Idą jakiś czas w milczeniu. Gdy przechodzą większość parku, uczeń dostrzega w odległości około 100 metrów grupę ludzi. Mistrz i uczeń zbliżają się do grupy. Stojące w grupie osoby zaczynają się poruszać i ustawiają się w okrąg. W momencie gdy tworzą okrąg Mistrz i uczeń do nich dochodzą.

Mistrz od razu staje w okręgu i kiwa głową do osoby, która najwidoczniej kieruje tą grupą. Osoba ta też mu kiwa z uśmiechem, a następnie zwraca się do wszystkich zgromadzonych.

- Witam wszystkich bardzo serdecznie. Na imię mam Olek i będą prowadził to spotkanie.

W tym czasie uczeń też staje w okręgu obok Mistrza. Olek kontynuuje.

- To co sobie tutaj za chwilę zrobimy nazywa się grupową sesją terapii śmiechem wywodzącą się z Indii. Jest to jeden ze sposobów pobudzania się do śmiechu. Za chwilę będziemy wykonywać różne ćwiczenia i zabawy, mające nas pobudzić do śmiechu. Jesteście gotowi?

Uczestnicy przytakują, niektórzy się uśmiechają, ktoś wybucha śmiechem.

- Pierwsza zabawa ma bardzo sympatyczny charakter. Mianowicie za chwilę będziemy się z sobą witać w jak najbardziej radosny sposób. Można przy tym robić sobie jaja. Niech każde z was przywita się przynajmniej z trzema osobami. Zaczynamy.

Uczestnicy zaczynają do siebie podchodzić i witać się. Mistrz podchodzi do ucznia, podaje mu rękę i mówi z radością.

- O dzień dobry Panu, my się chyba jeszcze nie znamy. Jestem Mistrzem i pokazuję drogę zabląkanym owieczkom. Pan tu chyba pierwszy raz?

I Mistrz wybucha śmiechem. Uczeń trochę zbity z tropu uśmiecha się niemrawo. Mistrz nie zwracając na to uwagi idzie witać się z kolejną osobą. Do ucznia podchodzi jakaś dziewczyna i rzuca mu się na szyję.

- Cześć, kopę lat się nie widzieliśmy. Co tam słyhać u ciebie nowego? Jak tam dzieciaki? Podobno kupiliście nowy dom? Musisz mnie tam koniecznie zaprosić.

Zanim uczeń zdążył dziewczynie odpowiedzieć, ta rzuca się na szyję kolejnej osobie. Do ucznia podchodzi Olek. Podaje mu rękę i z uśmiechem mówi.

- Cześć. Jesteś kolejną ofiarą Mistrza? Brrrr. Nie zazdrozczę. Czy próbował się już do ciebie przystawiać?

Widząc speszzenie na twarzy ucznia dodaje.

- Rozchmurz się. To tylko zabawa.

Olek odchodzi na środek i zabiera głos.

- Dobrze, wystarczy tego dobrego. Wracamy na swoje miejsca.

Uczestnicy tworzą znowu okrąg. Olek wyjaśnia następną zabawę.

- A teraz podzielimy się na dwie grupy, które staną w rzędach naprzeciw siebie.

Uczestnicy wykonują polecenie. Mistrz i uczeń stają w przeciwnych grupach dokładnie naprzeciw siebie.

- A teraz moi drodzy proponuję wyciągnąć przed siebie ręce, pokazywać nimi na przeciwników i zacząć się z nich śmiać.

Uczestnicy wykonują polecenie i zaczynają się z siebie nabijać. Mistrz zaczyna nabijać się z ucznia. Robi to tak dobrze, że pozostałe osoby zwracają uwagę na niego i ucznia. Uczeń z niezbyt szczęśliwą miną stoi bez ruchu.

- Wystarczy. Wracamy do okręgu - komunikuje Olek.

Uczestnicy wykonują polecenie.

- A teraz zrobimy śmiech straszny. Kto chce wejść do środka?

Większość osób podnosi ręce.

- Proponuję aby do środka wszedł nasz nowy przyjaciel.

I pokazuje na ucznia. Ten niepewnie zerka na Mistrza. Ten z rozbawieniem kiwa zachęcająco głową. Uczeń z pewnym oporem wchodzi do środka i pyta się Olka.

- Co mam robić?

- Ty nie musisz nic robić.

Olek zwraca się do pozostałych osób.

- Wszyscy wiedzą co mają robić? Tak? A więc na trzy. Raz, dwa trzy.

Osoby stojące w okręgu unoszą przed siebie ręce, robią przerażające miny i z okrzykiem „U” rzucają się wszyscy razem w stronę ucznia. Też z zaskoczenia przykuca, a następnie się przewraca. Gdy osoby do niego dobiegają, zaczynają go łaskotać po całym ciele. Uczeń nie mogąc powstrzymać się, zaczyna śmiać się.

Po chwili Olek stwierdza.

- Wystarczy, bo nam jeszcze umrze ze śmiechu.

Uczestnicy cofają się i tworzą okrąg. Olek wyciąga rękę do leżącego ucznia.

- Pomóc ci wstać?

Uczeń z rozbawieniem podaje mu rękę.

- Przepraszam czy wy jesteście normalni?

Olek zwraca się do wszystkich.

- Czy jesteśmy normalni?

Wszyscy zgodnie krzyczą.

- Nie.
- No dobrze, to chyba wystarczy na dzisiaj. Zapraszam was za tydzień. (podczas prawdziwych sesji terapii śmiechem uczestnicy wykonują kilkanaście ćwiczeń - przyp. Autor)

Uczestnicy zaczynają klaskać, a po chwili zaczynają się rozchodzić. Mistrz podchodzi do ucznia.

- I jak się czujesz?
- Całkiem nieźle.
- To dobrze. Chodź.

Mistrz podchodzi do Olka, który kończy rozmowę z jakąś dziewczyną.

- Widzę, że chętnych na sesje nie brakuje.
- Ujdzie. Widzę, że masz nowego ucznia.

Spogląda na ucznia, który właśnie do nich dołączył.

- Co was sprowadza w moje skromne progi?
- Mój uczeń ma pewien problem.
- Taaaaaaaak - mówiąc to Olek przygląda się uważnie uczniowi.

Mistrz zaczyna tłumaczyć.

- Wyobraź sobie, że on nie wierzy, że można przez całe życie myśleć pozytywnie i być uśmiechniętym.
- Nie wierzy? Jesteś ateistą? - zwraca się do ucznia. Uczeń z uśmiechem odpowiada.
- Nie jestem.
- To w czym tkwi problem?
- To przecież niemożliwe aby się uśmiechać cały czas. Przecież mamy w życiu różne sytuacje, które nas dołują.
- Tak, a jakie sytuacje?

- No nie wiem. Np. śmierć bliskiej osoby.
- Albo jakaś poważna choroba, np. rak - domyślnie dodaje Olek
- Dokładnie tak.
- Tak się składa, że znam sporo osób chorych na raka. I wiesz co? Są wśród nich osoby, które mimo choroby nie tracą pogody ducha.
- No ale sam mówisz, że tylko część z nich jest pogodna.
- Tak, ale to właśnie te osoby udowadniają, że można nie tracić humoru, mimo tego, że choruje się na tak poważną chorobę.
- Raczej mnie nie przekonasz.

- To podam ci jeszcze jeden przykład. Podczas drugiej wojny światowej niektóre osoby przebywające w obozach zagłady wykorzystywały poczucie humoru aby podtrzymać się na duchu. I dzięki temu ci ludzie byli w stanie przeżyć. Co ty na to?
- To faktycznie robi wrażenie. Pomyślę nad tym.
- Świetnie.

Olek zerka na zegarek.

- Słuchajcie. Ja muszę już lecieć. Ale mam dla ciebie prezent.

Olek pochyła się, z plecaka leżącego na ziemi wyjmując książkę i podaje ją uczniowi.

- To jest moja książka o terapii śmiechem. Poczytaj ją sobie. Myślę, że ci się spodoba. Tym bardziej, że jest tam sporo humoru.

Uczeń bierze książkę do ręki i ogląda okładkę.

- Aleksander Łamek. Rozumiem, że to ty?
- Dokładnie tak Sherlocku Holmesie. Życzę udanej lektury. Do zobaczenia. (książka, którą otrzymał uczeń nosi tytuł „Terapia śmiechem” i można ją kupić w internetowej księgarni www.ipis.pl - przyp. Autor).

Olek zarzuca plecak na plecy, podaje rękę Mistrzowi i uczniowi i szybkim krokiem oddala się. Uczeń obserwuje go.

- Całkiem fajny gościu.
- Trafne spostrzeżenie - odpowiada Mistrz i dodaje - My też powinniśmy się zbierać. (To, że Mistrz i uczeń mają tak pozytywne zdanie o Olku, w żadnym wypadku nie jest związane z tym, że to właśnie Aleksander Łamek jest autorem książki, której bohaterami są Mistrz i uczeń - przyp. Autor)

Uczeń ziewa przewlekłe i pyta się Mistrza.

- Mam pytanie. Czy masz jakiś pomysł, gdzie będziemy dzisiaj nocować?
- Proponuję dworzec centralny. Co ty na to?
- Wolałbym nieco spokojniejsze miejsce. Wiesz, nie lubię gdy podczas snu ludzie po mnie chodzą.
- O patrzcie jaki wygodnicki. W takim razie prześpiemy się u mojego znajomego.

Rozdział 6

Mistrz i uczeń wchodzą w kolejną, ciemną uliczkę. Idą chwilę w milczeniu. Nagle ciszę przerywa ochrypły, męski głos.

- Chłopcy, macie może fajki?

Głos dobiega do nich z tyłu, więc uczeń błyskawicznie odwraca się. Mistrz robi to znacznie spokojniej. W odległości pięciu metrów od nich stoi jakiś barczysty mężczyzna. Ubrany jest w dres. Jego włosy są w kolorze Właściwie to nie ma on włosów na głowie. Mistrz domyśla, się że mężczyzna prawdopodobnie przeszedł niedawno chemioterapię i stąd ten brak owłosienia na głowie. Uczeń ma na ten temat nieco inną teorię, ale postanawia jej nie ujawniać na głos. Tymczasem mężczyzna ponawia pytanie.

- To macie fajki czy nie?

Mistrz odpowiada mu ze spokojem.

- Niestety my niepalący.

Na te słowa mężczyzna odwraca głowę w stronę pobliskiej bramy i woła.

- Słyszycie. Goście nie mają kamelów.

Z bramy wychodzi jeszcze dwóch mężczyzn (też po chemioterapii) i podchodzą do pierwszego. Ten odwraca się znów do naszych głównych bohaterów.

- To fatalnie. Bo to jest nasza ulica i obcy za poruszanie się po niej muszą nam coś odpalić. Skoro nie macie fajek, to dawajcie portfele.

Słyszając to uczeń zaczyna oblewać się zimnym potem. Tymczasem Mistrz w ogóle nie przejmując się słowami mężczyzny, tylko odzywa się do niego z uśmiechem.

- Nie ma sprawy. Ale czy zanim oddamy wam nasze portfele, mogę wam opowiedzieć super dowcip?

Mężczyzna jest lekko zaskoczony propozycją Mistrza, ale próbuje to ukryć odpowiadając.

- Byle szybko. Ale jak będzie nieśmieszny to dostaniesz w ryło.

- A więc dowcip brzmi tak. Idzie sobie facet ulicą. Nagle pojawia się przed nim trzech napastników i wołają - Pieniądze albo życie. Facet na to im odpowiada. - Ostrzegam was panowie. Ja znam karate, kung-fu, judo. Przerażeni napastnicy zaczęli uciekać, a ich niedoszła ofiara kończy zdanie - I jeszcze kilka innych chińskich i japońskich słów.

Wszyscy trzej mężczyźni wybuchają śmiechem. Mistrz też zaczyna się śmiać.

Tylko uczeń stoi ponury. Najwidoczniej nie zrozumiał tego dowcipu. Gdy mężczyźni się wyśmiali, pierwszy z nich odzywa się.

- To było niezłe, a teraz dawać portfele.

Mistrz na to odpowiada z anielskim spokojem.

- Ostrzegam Panowie, ja znam karate, kung-fu i judo.

- To było śmieszne tylko za pierwszym razem. Brać go.

Napastnicy ruszają w kierunku Mistrza, a Mistrz rusza w ich kierunku. Pierwszy z napastników wysuwa się do przodu i bierze zamach prawą ręką aby wyprowadzić cios. Jednak Mistrz nie daje mu na to czasu. Podrywa przed siebie prawą nogę i z całej siły uderza butem w krocze napastnika. Ten, jak na prawdziwego mężczyznę przystało, krzywi się z bólu i chwytając się za krocze pada na ziemię. W tym momencie do Mistrza podbiega drugi napastnik. Mistrz cofa się o krok, dzięki czemu unika ciosu w twarz. Następnie Mistrz robi szybki krok do przodu i uderza nogą prosto w nerkę napastnika. Siła ciosu jest tak duża, że mężczyzna przewraca się do tyłu. Trzeci napastnik widząc powalonych na ziemię swoich towarzyszy, przypomina sobie, że zostawił w domu włączone żelazko i szybko znika w bramie.

Dwaj pozostali napastnicy wiją się z bólu na ziemi. Po chwili jeden z nich próbuje wstać. Mistrz odzywa się do niego.

- Zabieraj kolegę i żebym was tu więcej nie widział.

Mężczyzna pomaga wstać swojemu koledze. Mistrz postanawia dać im na koniec jeszcze dobrą radę.

- Jak widzicie i czujecie, palenie papierosów jest szkodliwe dla zdrowia. Więc radzę wam to rzucić.

Jeden z mężczyzn mruczy pod nosem.

- Spadaj.

Mistrz słysząc to dochodzi do wniosku, że ten mężczyzna nie do końca jest przekonany do jego argumentów, więc postanawia na koniec przekonać go, wykorzystując znaną technikę asertywną - kopie go w tyłek. Działa on na mężczyznę jak lekarstwo, gdyż zaczynają w zadziwiająco szybkim tempie oddalać się od Mistrza. Mistrz widząc to mówi sam do siebie.

- O cudowna potęga kopniaka w tyłek.

Uczeń nadal nie może wyjść z szoku. Mistrz zauważa to i klepie go przyjacielsko po plecach.

- No już po wszystkim. Możesz przestać zgrywać twardziela.

Z twarzy ucznia powoli znikają objawy przerażenia.

- Boże święty. Skąd się biorą na świecie tacy ludzie?

- Chcesz usłyszeć szczerą odpowiedź?

- Tak

- Może ci się nie spodobać. Wyobraź sobie, że sami takich ludzi sobie hodujemy.

- Jak to?

- Prawda jest taka, że prawie każdy przestępca w tym kraju urodził się jako niewinny brzdąc. Dopiero przy wybitnej pomocy społeczeństwa wyrósł on na przestępcę.
- Jak to możliwe?
- To przecież całkiem proste. Jest to związane z uwarunkowaniami rodzinnymi oraz otoczenia. Gdyby nasz kraj miał odpowiedni program przeciwdziałania patologiom społecznym, to większość kryminalistów byłaby obecnie uczciwymi obywatelami. Cóż, może kiedyś dorobimy się takiego programu. A na razie musimy niestety męczyć się z owocami naszych niedociągnięć.

- Zaraz, zaraz. Chcesz powiedzieć, że przestępcy nie ponoszą winy za swoje czyny?
- Oczywiście, że ponoszą, ale my jako społeczeństwo mieliśmy szansę niedopuszczenia do tego, aby zostali przestępcami i niestety to się nie udało.
- To nie brzmi zbyt optymistycznie.
- Masz rację. Przeciętny człowiek woli zwalić całą winę na przestępców. Można i tak, tylko że dzięki temu przestępczość nam nie spadnie.

Uczeń rozgląda się dokoła. Przechodzą go ciarki.

- Czy daleko jeszcze do domu twojego byłego ucznia?
- Jeszcze kawałek.

Mistrz i uczeń ruszają w dalszą drogę na spotkanie nieznanego (nieźle to brzmi, co? - przyp. Autor).

Rozdział 7

W końcu Mistrz i uczeń wychodzą na jakąś oświetloną ulicę. Wzdłuż niej ciągną się rzędy jednorodzinnych domów. Mistrz zwraca się do ucznia.

- Jesteśmy prawie na miejscu.
- No w końcu. Już myślałem, że zgubiłeś drogę.
- Czy ja wyglądam na blondynkę?
- Nie wiem. Może farbujesz sobie włosy?

W tym momencie Mistrz zatrzymuje się przy furtce. Mistrz dzwoni do domofonu. Po chwili z domofonu słychać męski głos.

- Słucham.

Mistrz odpowiada.

- To ja.

Głos pyta się zniecierpliwiony.

- Jaki ja?

Mistrz ze spokojem odpowiada.

- Twój najgorszy koszmar!

Odpowiedź głosu jest pełna radości.

- Mistrzu, to naprawdę ty! Wchodź!

Otwiera się zatrzasnk drzwi. Mistrz otwiera furtkę i wchodzi na teren ogrodu. Uczeń podąża za nim. Obydwaj podchodzą do drzwi domu. Drzwi otwiera mężczyzna około 30-tych. Spogląda uradowany na Mistrza. Następnie dostrzega ucznia i z udawaną złością pyta się Mistrza.

- Czyżbyś miał nowego ucznia? A co ze mną?

- Wygląda na to, że sobie całkiem nieźle radzisz.

W tym momencie w drzwiach wyjściowych pojawia się ładna dziewczyna.

Mistrz dostrzega ją i dokańcza.

- Naprawdę dobrze sobie radzisz.

Mężczyzna odwraca się do dziewczyny i odzywa się.

- Pozwól, że was sobie przedstawię. To jest Mistrz, o którym ci opowiadałem, a to jest moja narzeczona Agnieszka.

Agnieszka podaje rękę Mistrzowi ze słowami.

- Bardzo mi miło Pana poznać.

- Po co to pan. Wystarczy ... Mistrzu.

Agnieszka uśmiecha się.

- Dobrze Mistrzu.

- A ja też chciałbym wam kogoś przedstawić. Uczniu pozwól tutaj.

Uczeń chcąc nie chcąc podchodzi.

- To jest mój najnowszy uczeń.

Uczeń podaje rękę mężczyźnie, który się przedstawia.

- Darek jestem.

Uczeń kiwa potakująco głową. Następnie wita się z Agnieszką.

Darek odzywa się.

- Zapraszam was do środka.

Wszyscy wchodzi do domu.

Rozdział 8

Nasi bohaterzy siedzą w kuchni przy stole razem z Darkiem. Agnieszka kładzie na stole jeszcze gorące grzanki i mówi.

- Smacznego.

Odpowiada jej Mistrz.

- Bardzo dziękujemy. Już dawno nie jadłem kolacji w tak miłym towarzystwie.

Na to odzywa się Darek.

- Jak zwykle doskonale wiesz Mistrzu jak się podlizać.

- Tylko nie mów, że ci to nie sprawia przyjemności.

- Oczywiście że sprawia. No dobrze. To chętnie się dowiem, co was sprowadza w nasze skromne progi.

- Dlaczego od razu zakładasz, że mamy do ciebie jakiś interes. Może po prostu chciałem odwiedzić starego ucznia.

- A ja może jestem królewiczem? - z udawaną ironią odpowiada Darek. W tym momencie wtrąca się Agnieszka.

- Dla mnie jesteś królewiczem.

Mistrz wybucha śmiechem.

- No dobrze. Faktycznie nie przyszliśmy tu tylko na pogawędkę. Prawda uczniu?

Uczeń, który z apetytem zajada właśnie kolację, nie za bardzo wie, co odpowiedzieć. Więc tylko przytakująco kiwa głową. Mistrz zwraca się do Darka.

- Mój uczeń ma kłopoty z pracą.

- Jakie kłopoty?

- Nie ma pracy.

- To faktycznie jest problem. A jakiej pracy szukasz? - Darek zwraca się do ucznia.

- Ideałem byłoby tak, gdzie mógłbym realizować swojego pomysłu.

- Iście dyplomatyczna odpowiedź. Czy ja wiem? W tej chwili nie przychodzi mi do głowy żadna możliwość. A tobie Aga?

Agnieszka chwilę się zamyśla.

- Też nie.

W tym momencie wtrąca się Mistrz.

- A może zostaniesz politykiem?

Uczeń odpowiada zdecydowanie.

- O nie, dziękuję bardzo.

- Dlaczego? To bardzo fajny zawód. Dostaje się pieniądze za nic. Można sobie dorobić na łapówkach i stoi się ponad prawem. Przecież to idealna praca.

- Jak dla kogo. Moim zdaniem politycy to ostatni dranie.

- Ależ to nie jest wcale ich wina.
- A czyja?
- Twoja!

- Moja!?! Mistrzu, poszukaj sobie nowego psychiatry, bo aktualny cię oszukuje.
- Dzięki za radę. Może skorzystam. A tak na poważnie. Nie pozwoliłeś mi skończyć. To jest twoja wina, tak samo jak i reszty społeczeństwa.
- Chyba trochę przesadzasz.
- Ani trochę. Pomyśl tylko. W naszym kraju politycy sprawujący władzę są wybierani w wyborach powszechnych. Tak więc to my - społeczeństwo - decydujemy o tym, kto będzie nami rządził. No i niestety wybieramy ludzi, którzy się do tego raczej nie nadają.
- Nie nadają to mało powiedziane. Politycy to idioci.
- Nie trzeba od razu używać tak brutalnych określeń. Wystarczy powiedzieć, że są inteligentni inaczej.

Uczeń uśmiecha się krzywo.

- Bardzo inaczej.

Obydwaj wybuchają śmiechem. Uczeń postanawia wyciągnąć od Mistrza coś więcej na ten temat.

- Ale dlaczego społeczeństwo wybiera takich ludzi?
- Powodów jest kilka. Po pierwsze, część ludzi naprawdę myśli, że politycy, na których głosują mogą zrobić coś dobrego dla nich i kraju.
- Tylko, że to nieprawda. Jak sięgam pamięcią do początku lat dziewięćdziesiątych, to żaden rząd nie miał jakiś naprawdę dobrych wyników swojej pracy. Dlaczego więc ludzie ciągle im wierzą? Czy są aż tak naiwni?
- Naiwność ma tu znaczenie drugorzędne. Najważniejsze jest - nie wiem czy mi uwierzysz - lenistwo naszego społeczeństwa.
- Nie rozumiem.
- Albo nie chcesz przyznać, że jesteś leniem.

- Wolę moją wersję.
- Możesz woleć, ale prawda jest taka, że nasze społeczeństwo wybiera polityków z lenistwa, licząc że politycy zrobią wszystko za nich - zmniejszą bezrobocie, ograniczą przestępczość, poprawią warunki życia.
- Przecież po to wybiera się polityków, aby robili te rzeczy.
- Tylko widzisz mój drogi, to jest bzdura.
- Nie rozumiem.
- Nie można wybrać polityków, którzy ulecą nasz kraj z gnębiących go bolączek.
- Teraz to już zupełnie nic nie rozumiem.

Mistrz z ironią spogląda na ucznia.

- Czuję, że mówisz szczerze. Widzisz, prawda jest taka, że nawet gdyby społeczeństwo wybrało najlepszych polityków na świecie - najlepszych ekspertów, najuczciwszych i najskuteczniejszych, to ci politycy nie będą w stanie rozwiązać naszych problemów.

- Dlaczego?

- Bo aby je rozwiązać, potrzeba działania ze strony całego społeczeństwa. Politycy mogą uchwalić najlepsze ustawy, mogą przydzielić pieniądze na realizację naprawdę świetnych pomysłów. Ale w pewnym momencie te działania natrafiają na potrzebę zaangażowania się w nie społeczeństwa. I po zabawie.

- To znaczy?

- To znaczy, że ludzie chodzą głosować w wyborach głównie po to, aby zdjąć z siebie ciężar troszczenia się o siebie. Chcą aby to politycy zrobili wszystko za nich. A to jest niestety niemożliwe.

- Jakie w takim razie jest wyjście z tej sytuacji?

- Teoretycznie banalnie proste. Społeczeństwo musi wziąć się do pracy. Z jednej strony musi zacząć starać się działać na rzecz poprawy swojej sytuacji, a z drugiej strony wybierać do władzy tylko takich ludzi, którzy faktycznie mogą coś dobrego zrobić dla kraju.

- Ale w jaki sposób znaleźć tych właściwych polityków?

- To proste. „Poznacie ich po czynach”. Zauważ, że politycy, zanim dorwali się do władzy, nie mieli specjalnych osiągnięć w pomaganiu społeczeństwu. Oni argumentują to tym, że tylko mając władzę mogą coś zmienić. To jest oczywiście bzdura. Jeżeli wcześniej nie potrafili działać na rzecz społeczeństwa, to tym bardziej nie będą tego w stanie zrobić po objęciu władzy, gdy będą musieli masę czasu i energii poświęcić na utrzymanie się u tej władzy. Tak więc wybierać należy ludzi, którzy mogą poszczycić się długą listą zasług dla społeczeństwa, często lokalnego.

- W naszym parlamencie takich ludzi raczej nie ma.

- I stąd m.in. tak kiepska sytuacja naszego kraju.

- No dobrze, twierdzisz Mistrzu, że społeczeństwo samo też powinno starać się poprawić swój los. Ale w jaki sposób?

- Może trudno ci w to uwierzyć, ale prawie każdy problem, który gnębi nasze społeczeństwo, został już gdzieś rozwiązany. Często takie problemy rozwiązywały lokalne społeczności lub organizacje, a nawet pojedyncze osoby.

- Ale skąd ja czy społeczeństwo mamy wiedzieć, gdzie problemy zostały rozwiązane?

- Wystarczy poszukać. Jest taki projekt o nazwie Bank Pomysłów, który właśnie zbiera wszelkiego rodzaju pomysły mogące przyczynić się do poprawy życia

ludzi. (projekt ten prowadzi autor tej książki. Bank Pomysłów funkcjonuje jako część wortalu przedsiębiorczych www.ipis.pl - przyp. Autor)

- No dobrze, ale są problemy, których lokalne społeczności raczej nie rozwiążą. Mam tu na myśli chociażby wojny.

- Masz rację, rozwiązywanie konfliktów zbrojnych leży niestety w gestii polityków.

- No właśnie Mistrzu. Co np. sądzisz o planach amerykańskiej interwencji w Iraku?

- Moim zdaniem walka zbrojna jest najgorszym z możliwych rozwiązań. Nie oznacza to, że jestem całkowicie przeciw siłowemu rozwiązywaniu konfliktów. Ale trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że rozwiązania siłowe mają swoje ograniczenia.

- Jakież?

- Rzadko udaje się za jego pomocą zrealizować wszystkie stawiane mu cele. Jako przykład można tu podać interwencje w Kosowie i Afganistanie. W Kosowie chodziło o to, aby Serbowie nie prowadzili czystek na ludności Albańskiej. Tymczasem interwencja spowodowała nasilenie tych czystek. Zanim NATO udało się zdusić armię serbską, Serbowie zrobili dokładnie to, przed czym NATO miało ich powstrzymać. Podobnie wyglądała sprawa w Afganistanie. Amerykanom udało się obalić Talibów, ale nie udało im się ani zabić Osamy bin Ladena ani zniszczyć al-Qaidy. Tak więc mimo sukcesów militarnych, w obydwu tych przypadkach nie udało się osiągnąć ostatecznego celu.

- Czyli sugerujesz, że te wojny były niepotrzebne?

- Nie, próbuję ci pokazać, że wojny same w sobie nie są w stanie rozwiązać całego problemu. Z reguły mogą tylko rozwiązać pewne jego części, na dodatek często wywołując nowe problemy.

- Na przykład jakie?

- Może jako przykład podam wspomniany przez ciebie konflikt wokół Iraku. Stanom Zjednoczonym prawdopodobnie uda się obalić Saddama Husajna. Ale za jaką cenę? Na pewno wojna w Iraku pochłonie wiele niewinnych istnień ludzkich. W rezultacie liczba przeciwników Stanów Zjednoczonych na całym świecie na pewno wzrośnie. Inny problem może dotyczyć sytuacji, jeżeli Stany Zjednoczone zdecydują się na użycie w Iraku broni jądrowej, i to nawet tej najmniejszej, przeznaczonej do niszczenia podziemnych bunkrów. Jeżeli do tego dojdzie, to może zaniknąć psychologiczna bariera powodująca, że od czasu drugiej wojny światowej żadne państwo nie użyło broni jądrowej. No bo jeżeli Amerykanie użyją tej broni w Iraku, to niby dlaczego np. Rosja nie miałaby jej użyć w Czeczenii, albo dlaczego nie miałyby jej użyć Indie i Pakistan? Co

więcej, wiele państw, które nie posiadają obecnie broni jądrowej, może zacząć się zastanawiać, czy nie powinny się w nią zaopatrzyć. Bo skoro najpotężniejsza armia świata nie może się bez niej obyć na polu walki, to co dopiero inne państwa. Zapewniam cię, że liczbę potencjalnych negatywnych konsekwencji konfliktu zbrojnego w Iraku można by długo mnożyć.

- Czyli co, lepiej zostawić Saddama w spokoju?

- Nie. Sam bym odetchnął, gdyby zniknął on z Iraku. Ale należy zrobić wszystko, aby jego usunięcie nie spowodowało otwarcia się puszkii Pandory.

- No tak, ale próby pokojowego rozwiązywania konfliktów często kończą się klapą.

- Oczywiście nie jest łatwo doprowadzić do pokojowego zakończenia jakiegoś konfliktu. Ale jak pokazują przykłady konfliktu Izraelsko-Palestyńskiego czy też w Irlandii Północnej, to właśnie rozwiązania pokojowe pozwalają powstrzymać rozlew krwi.

- Izrael i Palestyna to chyba niezbyt dobry przykład. Przecież tam ciągle leje się krew.

- Zgadza się. A dlaczego? Bo obydwie strony wybrały jako próbę rozwiązania konfliktu akcje zbrojne. I jak widać, to na pewno nie pozwoli rozwiązać tego konfliktu.

- A co pozwoli?

- Powinieneś pamiętać, że gdy parę lat temu rozpoczęto na poważnie negocjacje pokojowe między Izraelem i Palestyńczykami, to w pewnym momencie doszło do sytuacji, gdy skończył się tam rozlew krwi. Trwało to niestety tylko przez pewien czas, ale był to najlepszy dowód na to, że tylko w sposób pokojowy można zapewnić tam pokój.

- Mam wątpliwości czy uda ci się przekonać do swoich poglądów obydwie te narody.

- Tylko głupiec nie ma wątpliwości. Twoje wątpliwości są w pełni uzasadnione. W chwili obecnej nienawiść między obydwoma tymi narodami jest tak duża, że trudno sobie wyobrazić podjęcie przez nie poważnych prób pokojowego rozwiązania konfliktu. Niestety to się może źle skończyć dla obydwóch krajów.

- Mówisz dosyć pesymistycznie Mistrzu.

- To jeszcze nic. Niestety, moim zdaniem, nasza cywilizacja chyli się ku upadkowi.

- To chyba lekka przesada. Owszem, jest wiele zgrzytów, ale myślę, że sobie z nimi możemy poradzić.

- Nie byłbym tego tak pewien. A czy w ogóle wiesz, skąd biorą się te zgrzyty?

- Chętnie się tego dowiem.

- Po ataku terrorystycznym 11 września 2001 roku pewien dziennikarz zapytał psychologa, co takiego zmieniło się w ludziach, że mogli dokonać coś takiego. I ten psycholog odpowiedział mu zgodnie z prawdą, że cała rzecz w tym, że ludzie się nie zmienili. Technicznie żyjemy w epoce atomowej, uczuciowo ciągle w epoce kamiennej.

- Co to oznacza?

- Oznacza to, że nie potrafimy panować nad sobą, nie mamy tolerancji do ludzi, którzy czymś się od nas różnią. Tą listę można by ciągnąć niemal w nieskończoność. Ale nie to jest najgorsze. Problem w tym, że nasza cywilizacja cały czas się rozwija pod względem technologicznym. To oznacza, że dysponujemy coraz bardziej śmiertelnością bronią, a cała cywilizacja staje się mniej odporna na destrukcyjne działania. Podam ci kilka przykładów. Chociażby rozwój broni nuklearnej. Coraz więcej Państw jest w stanie wyprodukować taką broń. To nie wszystko. Nadejdzie taki dzień, gdy tą broń będą w stanie wyprodukować niewielkie grupy ludzi, np. terroryści. Podobnie wygląda kwestia broni chemicznej czy biologicznej. Przykład wąglika. Ale chodzi też o całą współczesną technologię, np. o Internet. Nie wiem czy wiesz, ale jeden komputerowy geniusz może sparaliżować niemal całą sieć. W rezultacie postęp techniczny połączony z brakiem postępu emocjonalnego człowieka powoduje, że coraz mniejsze grupy ludzi mogą prowadzić coraz łatwiej działania destrukcyjne.

- Aż takiego pesymizmu to się po tobie Mistrzu nie spodziewałem.

- To nie pesymizm, tylko fakty, których jednak wielu ludzi woli nie zauważać.

- Dlaczego?

- Dlatego, że wolą żyć w świecie iluzji, który pozwala im nic nie robić. Nie ma problemu - nie trzeba go rozwiązywać. Tylko że takie rozwiązanie może naszą cywilizację wiele kosztować.

- Chyba przeszła mi ochota na zgłębianie tego tematu. Chociaż mam jeszcze jedno pytanie. A jak, twoim zdaniem Mistrzu, będzie wyglądać przyszłość klonowania? Czy uda się wprowadzić ogólnoswiatowy zakaz klonowania?

- Na papierze pewnie tak. Ale w praktyce nie.

- Dlaczego?

- Spójrz na inne dziedziny, takie jak handel organami czy żywym towarem. Są to przestępstwa, którym przeciwny jest praktycznie każdy człowiek, a jednak mają one miejsca. Co więcej, są to przestępstwa popełniane na masową skalę. W przypadku klonowania nie ma aż tak wysokiego sprzeciwu, gdyż ma ono grupę swoich gorących zwolenników. Tak więc skoro nie udało się zlikwidować handlu narządami i żywym towarem, to i klonowania nie uda się powstrzymać.

- Ale Mistrzu zapominasz o jednej rzeczy.

- Tak?
- Temat klonowania jest bardzo popularny. Wszyscy o tym mówią. A to oznacza, że jest większy nacisk opinii publicznej na tą sprawę, niż wymienione przez ciebie przestępstwa.
- Masz rację, tylko że nagłośnienie tego problemu za jakiś czas minie. Ludzie, którzy zajmują się klonowaniem prawdopodobnie dojdą do wniosku, że lepiej swoje działania prowadzić po cichu, bez zwracania na siebie zbytnej uwagi. A wtedy problem klonowania zniknie z pierwszych stron gazet. A jak problemu nie ma w mediach, to dla opinii publicznej nie istnieje.
- Kreślisz kolejny czarny scenariusz.

- To zależy od punktu widzenia. Jest wszakże pewna szansa, że klonowanie ludzi nie rozwinie się zbyt szybko. Ostatnio czytałem wypowiedź pewnego naukowca, który zauważył, że istnieje przynajmniej kilka skuteczniejszych metod na posiadanie dzieci przez osoby, które nie mogą ich mieć w sposób tradycyjnych.

- Jakie?

- Chociażby sztuczne zapłodnienie czy adopcja. Tak więc ten naukowiec prognozuje, że klonowanie ludzi nie rozwinie się za bardzo. A jak będzie naprawdę? Pożyjemy, zobaczymy. A wracając jeszcze do kiepskiej sytuacji naszego kraju. W jej poprawie ogromną rolę mógłby odegrać system edukacji, gdyby został gruntownie zmieniony.

- W jaki sposób?

- No cóż. Spróbuj określić jaki procent wiedzy zdobytej podczas całej twojej edukacji wykorzystujesz na co dzień.
- Nie zastanawiałem się nigdy nad tym.
- No spróbuj, tak na oko.
- Chyba nie więcej niż kilkanaście procent.
- Właśnie. W szkole uczysz się o pierwtotniakach, o związkach chemicznych, o wierszach Miłosza, o czarnych dziurach. Tylko po co? Skoro w dorosłym życiu ci się to w ogóle nie przydaje.

- Zgadzam się absolutnie, że znaczna część wiedzy nauczanej w szkołach jest bezsensowna. Tylko że jeżeli nie będziemy znać tych rzeczy to inni mogą nas uznać za nieuków.

- To co? Lepiej męczyć się przez ileś lat i wkuwać wiedzę, która nigdy nam się nie przyda? Zresztą większości tej wiedzy i tak zapomnisz, więc i tak z punktu widzenia niektórych będziesz nieukiem.

- To w takim razie jak ty Mistrzu widziałbyś skuteczny system edukacji?

- Jest oczywiste, że szkoła powinna przygotowywać ucznia do dorosłego życia. A więc powinien on uczyć się rzeczy, które w dorosłym życiu naprawdę będą mu przydatne.

- Co na przykład?
- Lista jest bardzo długa. Od wypełniania zeznań podatkowych, opanowania emocji, umiejętności negocjacji, pracy w zespole, wychowywania dzieci, radzenia sobie ze stresem.
- Obawiam się, że są raczej małe szanse na wcielenie tego w życie. Takie zmiany nie zyskałyby zgody władz. Podejrzewam, że nawet część społeczeństwa byłaby im przeciwna. Aczkolwiek zastanawiam się jakby to było, gdyby wprowadzić takie zmiany.
- To nie problem. Wybierz jakiś przedmiot.

- Język polski. Albo nie - historia.
- Zdecyduj się. Niech będą obydwa. Historia może być świetnym przedmiotem do nauki empatii oraz zdawania sobie sprawy ze skutków własnych czynów.
- W jaki sposób?
- Uczniowie mogliby dostawać zadania omówienia danego tematu z różnych punktów widzenia. Np. zrzuć bomb atomowych na Nagasaki i Hiroszimę można rozpatrywać z punktu widzenia Amerykanów, Japończyków, Polaków, Rosjan, Chin, itd. Każdy uczeń wybierze sobie jeden punkt widzenia i go przedstawi. Dzięki temu będą oni mogli lepiej zrozumieć racje różnych stron. Będą też mogli próbować znaleźć inne, być może lepsze, rozwiązania wydarzeń historycznych.

- A język polski? Ja niestety dosyć źle wspominam ten przedmiot. Najgorsza była ortografia.
- Masz rację. Na óka ortografii to tródna zecz. A co do całego przedmiotu, to możliwości jest bardzo dużo. Uczniowie mogą uczyć się pisać wiersze, oficjalne pisma, artykuły do szkolnej gazetki, uczyć się publicznego przemawiania, itd. Chyba zgodzisz się, że takie umiejętności przydadzą się w dorosłym życiu?
- Na pewno. Ale co ma zrobić człowiek, np. rodzic, którego dziecko chodzi do zwykłej szkoły?

- Niestety musi dzieciakowi załatwić jakieś zajęcia pozaszkolne, które będą rozwijać te dodatkowe umiejętności. Ale czemu ograniczasz się do dzieci? Przecież młodzież, ba, dorośli również potrzebują dodatkowej nauki.
- Dorośli są chyba na to za starzy.
- Nic podobnego. Poza tym dorosłym takie umiejętności są bardziej potrzebne, gdyż od razu mogą je wykorzystać w swoim życiu.

- Ale co w takim razie ma zrobić dorosły człowiek, który chciałby np. nauczyć się publicznie przemawiać? Wiem, że są prowadzone na ten temat profesjonalne kursy. Ale ich ceny raczej nie są na przeciętną kieszeń.
- Może np. skorzystać z działających w naszym kraju Klubów Ludzi Sukcesu.

- Pierwsze słyszę o takich klubach.
- Nie ty pierwszy. Faktycznie są one dosyć mało znane. Ale za to doskonale pokazują, jak ludzie sami mogą wzajemnie rozwijać u siebie nowe umiejętności, nawet jeżeli nie są ekspertami w danej dziedzinie.

- No znaczy co? Te kluby prowadzą amatorzy?
- Można tak to ująć.
- Ale w takim razie to bez sensu. Jak można się tam czegoś nauczyć, skoro nie można uzyskać opinii czy też porady zawodowego nauczyciela?
- Wbrew pozorom można. Kluby takie działają na takiej zasadzie, że uczestnicy poprzez wzajemne obserwowanie się uczą się od siebie. I to się sprawdza.
- Czy w Warszawie jest taki klub?
- Jest i to już od 7 lat. Chcesz tam pójść? (obecnie w Polsce działa kilka takich klubów. Informacje o nich można znaleźć na stronie www.teta.ai/polska/ - przyp. Autor)

- Czy ja wiem. Generalnie nie mam problemu z publicznym wysławianiem się.
- Tam można nauczyć się też innych umiejętności, np. tolerancji w stosunku do opinii innych, można zyskać pewność siebie, jak również można zdobyć umiejętności przywódcze. Tak naprawdę to to, co z tego klubu wyniesiesz zależy wyłącznie od ciebie.
- Brzmi dosyć ciekawie. A kto tam głównie chodzi. Biznesmeni?
- Wcale nie. Chodzą tam zwykli ludzie.
- Co rozumiesz pod pojęciem zwykłych ludzi?
- Licealistów, studentów, dorosłych i nawet emerytów.
- Czyli są tam ludzie z każdego przedziału wiekowego.
- Tak. I dzięki temu można tam się nauczyć komunikować z ludźmi z innych grup wiekowych. I na podobnej zasadzie jak te kluby można by tworzyć grupy ludzi, którzy będą uczyć się wzajemnie innych potrzebnych im umiejętności. Myślę, że to na dzisiaj wystarczy. Darku możesz nam pokazać, gdzie będziemy spać.
- Jasne.

Wszyscy wstają od stołu i Darek prowadzi Mistrza i ucznia na pierwsze piętro domu.

Rozdział 9

Darek zaprowadza Mistrza i ucznia do pokoju gościnnego. Gdy Darek wychodzi, uczeń rozgląda się po pokoju z niezbyt wesołą miną.

- Ten dom przypomina mi moje dzieciństwo. Brrr

Uczeń otrząsa się. Mistrz pyta się go.

- Było aż tak źle?
- Lepiej nie pytaj.

Uczeń macha z rezygnacją ręką. Mistrz udaje, że nie zauważa tego gestu.

- No co ty. Nie pękaj tylko opowiadaj.
- A niby co mam opowiadać? Że moi starzy byli wredni?
- Czyli raczej nie przepadasz za nimi?
- Łagodnie mówiąc - uczeń krzywi się śmiesznie.

Mistrz kiwa smutno głową.

- Oj niedobrze.
- Da się z tym żyć.
- Jesteś pewien?
- Spoko.
- Niestety musze cię rozczarować. Jeżeli żywisz negatywne uczucia do swoich rodziców, to masz przechlapane.
- Dlaczego?

- Możesz sobie z tego nie zdawać sprawy, ale te negatywne uczucia mogą mieć negatywny wpływ na ciebie, twoje samopoczucia oraz relacje z innymi ludźmi. To zresztą nie wszystko. Dopóki nie przebaczysz swoim rodzicom, dopóty nie będziesz w stanie obiektywnie spojrzeć na ich błędy. A to oznacza, że jeżeli sam zostaniesz kiedyś rodzicem, to będziesz popełniał te same błędy co oni.

- To co w takim razie powinienem zrobić?
- Spróbuj im po prostu przebaczyć.
- Łatwo powiedzieć.

- Cóż. Osoby, które wierzą w reinkarnację, wierzą też w to, że sami decydujemy gdzie i kiedy przychodzimy na ten świat w kolejnych wcieleniach. Oznacza to, że sami wybieramy sobie rodziców. Co więcej, dobieramy ich sobie bardzo starannie, gdyż to od ich i tego jaki wpływ będą mieli na nas w dzieciństwie i okresie dorastania, zależeć będzie w dużej mierze to, jak uda nam się zrealizować cele, które postawiliśmy sobie przed wcieleniem.

- Niedokładnie rozumiem.
- To proste. Wybierasz takich rodziców, którzy są dla ciebie najlepsi.
- Jeśli to prawda, to ja musiałem być nieźle pijany jak wybierałem moich!

- Czy aby na pewno? Spróbuj się przez chwilę zastanowić jaki wpływ mieli na ciebie twoi rodzice. I przede wszystkim, jaki wpływ mieli oni na to, gdzie obecnie się znajdujesz.

- O tu masz całkowitą rację. Jestem kompletnie spłukany, bez pracy i mieszkania. Faktycznie, to zasługa moich rodziców.

- Możesz na obecną sytuację spojrzeć oczywiście w taki sposób. Ale możesz też spojrzeć na nią z innej perspektywy.
- Niby jakiej?
- Dzięki twojej obecnej sytuacji spotkałeś mnie i dowiedziałeś się czegoś nowego o swoim życiu.

Uczeń krzywi się.

- Ale ja póki co jeszcze nie wierzę w reinkarnację. Więc jak chcesz mnie przekonać?
- Ale wierzysz w Boga.
- Tak.
- A wierzysz, że Bóg jest wszechmocny?
- Że może wszystko? Raczej tak.

Mistrz ciągnie swój wywód.

- A więc skoro Bóg może wszystko, to chyba może też podjąć decyzję, która dusza wcieli się w jakie ciało. No nie?
- Czy ja wiem?
- Naprawdę wierzysz, że Bóg nie miał wpływu na to, w której rodzinie się urodziłeś?

Uczeń milczy.

- A może uważasz, że Bóg popełnia błędy i że to przez pomyłkę skierował cię do takich rodziców?
- Chyba właśnie tak było.
- O nie mój miły. Jeżeli wierzysz we wszechmogącego Boga, to musisz zaakceptować to, że to on zdecydował, do jakiej rodziny trafiłeś. Wiem, że to nie jest łatwe, ale spróbuj zaakceptować swoich rodziców takich, jakimi są, z ich wadami, ale i zaletami.
- Zobaczą co da się zrobić.
- Dobrze. Pora spać.

W pokoju jest jedno łóżko. Mistrz kładzie się na lewej jego części, a uczeń na prawej. Mistrz odwraca się lekko do ucznia.

- Tylko mnie nie obmacuj w nocy.
- Nie ma obawy. Staruszku.

Mistrz gasi światło.

- Dobranoc.
- Dobranoc.

Zapada cisza. No prawie cisza. Osoby o dobrym słuchu powinny usłyszeć jak nasi bohaterowie oddychają. (słyszysz? - przyp. Autor) Jednak po chwili „cisza” ta zostaje brutalnie przerwana przez Mistrza.

- Zapomniałem cię jeszcze o coś spytać.

Uczeń najchętniej by nie reagował na słowa Mistrza, ale nie chce wyjść na gburę.

- Tak?

- Zastanów się i rano mi odpowiesz. Czy wszechmogący Bóg może stworzyć kamień, którego nie będzie w stanie podnieść?

Rozdział 10

Słychać chrapanie. Chrrrrrrrrrrrrrrrrrrrrrrrrrrrrrr (okropność - przyp. Autor)

Rozdział 11

Punktualnie o godzinie 8 włącza się budzik. Mistrz pierwszy otwiera oczy.

Chwilę potem robi to uczeń. (tak więc mamy w tym momencie czworo otwartych oczu - przyp. Autor) Mistrz odzywa się jako pierwszy.

- I co. Wiesz już, czy Bóg może stworzyć kamień, którego nie będzie w stanie podnieść?

- Nie mam zielonego pojęcia.

- Czy wiesz co to jest dychotomia?

- Nie.

- To sytuacja, gdy mamy do czynienia z wykluczającymi się zdarzeniami. Tak dokładnie jest w zagadce, która ci zadałem. Z punktu widzenia logiki tej zagadki nie da się rozwiązać. Ale to nie oznacza, że opisana w niej sytuacja jest niemożliwa. Rzeczy, które z naszej, ludzkiej perspektywy wykluczają się, mogą się jednak wydarzyć przy pomocy sił wyższych. Dlatego staraj się mniej polegać na logice, a więcej na intuicji.

- Dlaczego?

- Bo intuicja jest jednym z języków, którymi posługuje się dusza.

- Co to oznacza?

- To, że poprzez intuicję twoja dusza, jak zresztą inne dusze, np. twoi duchowi opiekunowie komunikują się z twoim świadomym umysłem.

- A więc mam polegać na intuicji.

- Tak, aczkolwiek bez przesady. Jeżeli intuicja podpowie ci, abyś skoczył z 20 piętra, to ...

- To skoczę z parteru.

- Właśnie.

W tym momencie do pokoju wchodzi Darek.

- Widzę, że już wstaliście. W takim razie zapraszam was na śniadanie.

Rozdział 12

Mistrz, uczeń, Agnieszka i Darek siadają do stołu. Gdy tylko usiedli, Darek zwraca się do ucznia.

- Słuchajcie. Tak się z Agnieszką zastanawialiśmy. Jeżeli faktycznie masz teraz takie duże kłopoty, to moglibyśmy ci pozwolić spać w pokoju gościnnym przez jakiś czas, aż staniesz znowu na nogi. Co ty na to?

Uczeń jest zaskoczony propozycją.

- Naprawdę byłaby taka możliwość?

- Jasne, gdy ja byłem uczniem Mistrza, mi też wielu ludzi pomogło stanąć na nogi.

- To super. Jestem wam bardzo wdzięczny.

Wtrąca się Mistrz.

- No widzisz. I jeden problem masz już z głowy.

- Tak, teraz jeszcze tylko potrzebuję znaleźć pracę.

Darek zwraca się do ucznia.

- Teraz nawet w Warszawie nie jest łatwo o pracę. Mam znajomą, która zanosí swoje podania, gdzie tylko może. Często okazuje się, że w danej firmie na rozpatrzenie czeka przynajmniej kilkaset innych podań.

- Dlatego właśnie lepiej mieć coś, co będzie cię wyróżniać spośród innych ludzi szukających pracy - wtrąca się Mistrz.

- Np. co?

- W twoim przypadku mogą to być twoje pomysły.

- Jestem dokładnie tego samego zdania. Ale co mają zrobić osoby, które powiedzmy nie są zbyt utalentowane?

- Mylisz się. Każdy człowiek ma jakiś talent. Tylko niestety wielu ludzi nie potrafi go odkryć.

- Dlaczego?

- Powodów może być wiele. Wina może leżeć po stronie rodziców lub szkoły, które nie pozwoliły danej osobie rozwinąć w pełni jej potencjału.

- To takie osoby jako dorośli ludzie już raczej nie będą w stanie rozwinąć tych talentów.

- Jak to nie? Pamiętaj, że żyjemy po kilkadziesiąt lat. Zapewniam cię, że to wystarczająco dużo aby odkryć w sobie przynajmniej kilka talentów.

- Tak się zastanawiam. Może by rozkręcić jakiś własny biznes? Tylko skąd wziąć na niego pieniądze i co to miałyby być?

- Możesz zacząć od wymyślenia jakiegoś sposobu na udoskonalenie już działającego biznesu. Dzięki temu możesz uczyć się na cudzych błędach, ale równocześnie będziesz miał przewagę nad innymi, którzy prowadzą ten sam biznes.

- To co miałbym np. robić?

- To zależy wyłącznie od ciebie. Ja mogę ci podać przykład ludzkiej kreatywności. Chcesz?

- Pewnie.

- Jakiś czas temu czytałem, że w Głogowie powstał nowy zakład fryzjerski. Ze względu na dużą konkurencję na tym rynku, jego właściciele wpadli na pomysł jak uatrakcyjnić swój zakład. Polega on na tym, że pracujące w nim fryzjerki noszą tylko bieliznę oraz przezroczyste halki.

- A to pech. Nie mógł ten zakład powstać w Warszawie?

- Może ty założysz taki zakład u nas.

- To jest myśl. Oczywiście żartuję.

- Dlaczego. Ja bym chętnie wybrał się do takiego fryzjera. A wracając do tematu. Możesz sobie sporządzić listę różnych zawodów czy też biznesów i następnie staraj się je jakoś kreatywnie rozwinąć.

- Czemu nie?

Mistrz zerka na zegarek.

- Mamy dzisiaj wiele pracy do zrobienia. Musimy się zbierać.

Rozdział 13

Mistrz i uczeń idą ulicą. W pewnym momencie mocniej zaczyna wiać wiatr i lecąca z wiatrem kartka gazety trafia prosto w twarz ucznia. Ten zirytowany zdiera kartę z twarzy i chce ją wyrzucić, ale Mistrz chwytą go za rękę.

- Zaczekaj. Nie pamiętasz, o czym niedawno rozmawialiśmy?

Uczeń odpowiada z ironią.

- Że nie należy za bardzo ufać gazetom?

- To też. Ale chodzi mi o to, że nic nie zdarza się przez przypadek.

- Chcesz powiedzieć, że ta gazeta specjalnie mnie zaatakowała?

- Dokładnie.

- Tylko po co?

- Możemy to sprawdzić. Zobacz co jest w środku.

Uczeń zaczyna przeglądać gazetę. Jego wzrok zatrzymuje się na stronie z horoskopem.

- O sprawdźmy, co mnie spotka w najbliższym czasie. Rak.

Uczeń zaczyna czytać tekst swojego znaku zodiaku.

- Jezus, co za bzdura. Czy ktoś w ogóle wierzy w coś takiego? - wskazuje głową na horoskop.

- Zdziwiłbyś się jak wielu, mimo tego, że takie gazetowe horoskopy są często mało warte.

- Dlaczego?

- Te horoskopy są pisane pod masowe odbiorcę. Jeżeli faktycznie chcesz odkryć, co w gwiazdach piszczy, musisz skupić się na sobie.

- To znaczy?

- Musisz mieć horoskop zrobiony specjalnie dla ciebie.

- Czyli twierdzisz, że jednak astrologia może pomóc przewidywać naszą przyszłość?

- Zgadza się. Czy w to tak trudno uwierzyć?

- Żebyś wiedział.

- Ok. Jakby cię tu przekonać. Skoro wierzysz w Boga, to znaczy, że wierzysz też, że to on stworzył ten wszechświat. Prawda?

- No tak.

- A zatem skoro wszechświat został stworzony przez Boga, to Bóg chyba mógł tchnąć w niego trochę swojej boskości i stworzyć w nim pewne mechanizmy, mające dla człowieka naturę cudu?

- Może i tak.

- Tak więc spróbuj zaakceptować, że to Bóg stworzył taki porządek świata, w którym stworzone przez niego ciała niebieskie oddziałują na ludzi i ich życie.

- Łatwiej powiedzieć niż zrobić.

- Nie wiem czy wiesz, ale naukowcy już dawno odkryli, że różne ciała niebieskie mają wpływ na nasze życie.

- Pierwsze słyszę.

- Opowiem ci dowcip. Co by się stało, gdyby księżyc krążył wokół Ziemi 28 razy szybciej?

- Nie wiem.

- Kobiety krew by zalała!

- Powiedzmy, że to było śmieszne. Tylko co to ma wspólnego z tym, o czym mówimy.

- Ciała niebieskie, takie jak Księżyc czy Słońce mają wpływ na funkcjonowanie naszych organizmów. Nie wchodząc w szczegóły, ten wpływ może określać jak funkcjonujemy. Czy np. jesteśmy pełni energii czy też przykrapnięci.

Oczywiście na poszczególnych ludzi to oddziaływanie jest bardzo zróżnicowane.

- Dobrze, od dzisiaj będę kierował się gwiazdami.
 - Ja wcale cię nie zachęcam do stosowania astrologii.
 - Naprawdę? A ja głupi dałem się nabrać, że to właśnie próbujesz zrobić.
- W gruncie rzeczy chodzi mi o coś innego. Chodzi o tolerancję na poglądy innych ludzi. Np. tych którzy wierzą w astrologię. Nawet jeżeli dla nas ich poglądy są kompletną bzdurą, to powinniśmy zaakceptować ich odmienne podejście przynajmniej z dwóch powodów. Ponadto kiedyś może się okazać, że to jednak oni mają rację. Weźmy najlepszy tego przykład. Jak wiesz, kiedyś sądzono, że cały wszechświat kręci się wokół Ziemi. Kto głosił inny pogląd, mógł nawet stracić głowę. A jednak to właśnie ci „bezglowi” mieli rację. Zresztą to dotyczy niemal całej nauki. Gdy ktoś dokonywał jakiegoś nowego odkrycia, często jego odkrycie było wyśmiewane i nieakceptowane. Tak więc nie traktujmy ludzi o innych poglądach jak wariatów. Bo kiedyś może się okazać, że wariantami byliśmy my.
- O ile się orientuję to kościół katolicki nie uznaje astrologii.
 - Mhm.
 - Mam w takim razie Mistrzu do ciebie jeszcze jedno pytanie. Zadaje je sobie chyba każdy mieszkaniec tej planety.
 - Słucham?
 - Która religia jest tą prawdziwą religią?
 - Co masz na myśli mówiąc prawdziwa?
 - No ta, która została stworzona przez Boga i której wyznawcy mogą jako jedyni liczyć na niebo?
- Moim zdaniem nie ma takiej religii, ale wyznawcy poszczególnych religii pewnie się ze mną nie zgodzą.
- Jak to nie ma?
 - Moim zdaniem nie ma jedynie słusznej drogi do Boga. Czy nie można przyjąć założenia, że Bóg mógł stworzyć wiele religii, które różnią się między sobą?
 - Tylko po co?
 - Chociażby po to aby dać ludziom wybór. Każdy może sobie wybrać tą religię, która mu najbardziej odpowiada.
- No tak, tylko z powodu istnienia różnych religii dochodzi do wielu nieszczęść, np. wojen religijnych.
- Tak, ale wina leży po stronie ludzi, którzy nie są na tyle tolerancyjni, aby zaakceptować w pełni ludzi o innym systemie wierzeń. Gdyby każdy człowiek na tej planecie akceptował prawo drugiego człowieka do wyznawania takiej religii, jaka mu odpowiada, to ten świat byłby znacznie lepszy.
 - Chyba masz rację. Ale jak w takim razie przekonać ludzi do większej tolerancji na inne religie?

- Można im uświadomić kilka rzeczy.
- Co na przykład?
- Np. to, że nawet wyznawcy tej samej religii różnią się w swoim podejściu do niej. Gdyby wziąć dowolną grupę wyznawców jakiejś religii i zadać im bardzo szczegółowe pytania na temat ich życia i wiary, to okaże się, że przy odpowiednio dużej liczbie pytań nie znajdzie się dwóch ludzi o dokładnie tych samych poglądach.

- Skąd to wynika?
- Stąd, że każdy człowiek interpretuje religię na swój własny sposób. Nie zastanawiało cię, dlaczego wyznawcy tej samej religii mogą postępować w dokładnie odwrotny sposób? Tak mój drogi. Mimo że większość ludzi nie zdaje sobie z tego sprawy, to każdy z nas sam decyduje, jak interpretować święte pisma czy przykazania. Wiesz co to oznacza w praktyce?

Odpowiedź ucznia jest zdecydowana.

- Nie.
- To, że na tym świecie mamy tak naprawdę tyle religii ilu jest ludzi. Czyż to nie wspaniale?
- Czy ja wiem?
- Dla mnie jest to wspaniały dar od Boga - dar wolnego wyboru.

- W związku z religią nasunął mi się jeszcze jeden temat do dyskusji.

- Jaki?
- Temat śmierci.
- Straaaaaasznie fajny temat. Boisz się śmierci?
- Jak każdy.
- To nieprawda. Ja się jej nie boję.
- Ale ty jesteś Mistrzem.
- Pochlebiasz mi, ale to nie oto chodzi.

- Znam wielu ludzi, którzy nie boją się o swoje życie, a nawet o życie swoich bliskich.

- Jak im się to udaje?
- Dużą rolę odgrywają tutaj właśnie wierzenia religijne. Ja np. wierzę w reinkarnację. Dla mnie pobyt w ciele jest czymś w rodzaju wycieczki, po której wracam do swojej prawdziwej postaci ducha. Tak więc śmierć jest dla mnie właściwie powrotem do domu.

- A jak ktoś nie wierzy w reinkarnację, to co ma zrobić?

- Wykorzystać swoje wierzenia. Według religii chrześcijańskich, jeżeli byliśmy za życia grzeczni, to po kopnięciu w kalendarz trafiamy do czyśćca lub do nieba. Są to miłe miejsca, więc nie ma powodu aby ich się bać.
- Powiedzmy, a co z bliskimi? Dlaczego miałbym się nie bać ich śmierci?
- Z tego samego powodu - po śmierci trafiają do lepszego świata, więc zamiast ich oplakiwać, cieszymy się, że tam trafiają.
- No nie wiem, czy przekonasz do tego kogoś, kto stracił bliską osobę i cierpi z tego powodu.

- No cóż wielu ludzi cierpi nie dlatego, że żal im utraconej osoby, ale z pobudek egoistycznych.
- Jak to?
- Tak, tak. Wiele osób rozpacza dlatego, że musi żyć bez zmarłej osoby. I tak naprawdę to rozpaczają nad sobą, a nie utraconą osobą. I tym osobom mogę jedynie doradzić, aby bardziej uwierzyły w siebie, swoje możliwości, że są w stanie radzić sobie w życiu o własnych siłach.
- A jeżeli ktoś naprawdę cierpi, bo boi się o los straconej osoby?
- Takie osoby mogą np. spróbować postawić się w sytuacji osoby, którą stracili.
- Nie rozumiem.

- To proste. Wyobraź sobie, że jesteś duszą zmarłej, bliskiej ci osoby, i że ta dusza obserwuje cię z zaświatów. Jak myślisz, czego taka duszy by ci życzyła?
- Skąd mam wiedzieć?
- Pomysł. Chciałaby abyś cierpiał z powodu jej odejścia, czy też wolałaby abyś cieszył się życiem?
- Raczej to drugie.
- No właśnie. I jak sobie coś takiego pomyślimy, to od razu raźniej nam się zrobi na duszy.
- Chyba masz rację.

Mistrz zmienia temat.

- Zaczyna mi burzeć w brzuchu. Zapraszam cię na przekąskę. Ja stawiam.
- Nie obraż się Mistrzu, ale o ile się orientuję, to jesteś splukany.
- Ja tak, ale dostałem parę groszy od Darka. W końcu do czego ma się byłych uczniów?
- Dobrze. Ale tym razem ja wybieram lokal.
- Ok. To gdzie idziemy?
- Jest kawałek stąd fajny lokal z kuchnią wietnamską. I jak jest ciepło, to wystawiają stoliki na dwór.
- W takim razie prowadzać uczniu.

Rozdział 14

Mistrz i uczeń siedzą przy stoliku na dworze. Uczeń z dużą przyjemnością zajada gorącego psa (ang. Hotdog - przyp. Autor).

- Mistrzu, tak się zastanawiam. Co warunkuje, że jedni ludzie odnoszą sukces, a inni nie? To znaczy wiem, że liczy się tu sposób myślenia, ale to chyba nie wszystko?

- Na sukces składać się może wiele elementów. Jednym z podstawowych jest umiejętność przewycięzania porażek. Jeżeli ktoś chce coś osiągnąć, to od czasu do czasu może mu się podwinąć noga, tak jak tobie ostatnio.

- No właśnie. W tej chwili nie mam raczej ochoty wspinać się do góry, wiedząc jak mogę później boleśnie spaść.

- Tak, ale to minie. Zobaczysz. Jak przebolejesz swoją obecną porażkę, to znowu przyjdzie ci ochota na realizowanie nowych pomysłów.

- Skąd to wiesz?

- Znam się trochę na ludziach. I ta umiejętność podnoszenia się z porażek wyróżnia ludzi sukcesu. Zapewniam cię, że każdy z nich w swoim życiu odniósł niejedną porażkę, ale nie poddawali się, tylko szli dalej lub zaczęli od początku. Poza tym na porażkę można spojrzeć w sposób pozytywny.

- A niby jak?

- Jeżeli poniosłeś porażkę, to oznacza to, że miałeś odwagę coś zrobić. Wielu ludzi tak bardzo boi się porażek, że wolą nic nie robić w życiu.

- Masz rację Mistrzu. Ale nawet ludzie sukcesu muszą się obawiać w jakimś stopniu porażki.

- Na pewno. Ale można się na nią przygotować.

- W jaki sposób?

- Należy pomyśleć, co się stanie gdy poniesiesz porażkę, a następnie przedsięwziąć kroki, które pozwolą ją jak najłagodniej znieść. A więc jeżeli np. porażka będzie oznaczać, że stracisz pracę i mieszkanie, to zawczasu dogadaj się z jakimś znajomym, że w razie problemu z mieszkaniem będziesz mógł u niego trochę pomieszkać. Możesz też przygotować sobie awaryjny plan szukania pracy. I gdy to zrobisz, to ewentualna porażka od razu wyda ci się o wiele mniej straszna. Poza tym pamiętaj o jeszcze jednej ważnej rzeczy.

- Jakiej?

- Większość rzeczy, którymi się zamartwiamy, nigdy się nie wydarza.

- Chyba tak faktycznie jest.

- A tak w ogóle to niektórzy ludzie boją się realizować swoje marzenia, gdyż samo myślenie o marzeniach już ich uszczęśliwia. Więc dochodzą do wniosku, że jeśli urzeczywistniliby swoje marzenia, straciliby powód do szczęścia.

- Tak, chyba masz rację. Przypomina mi się fragment pewnego amerykańskiego filmu, gdzie jeden z bohaterów mówi sam do siebie. „Od dawna myślę o tym, aby popełnić samobójstwo. I ta myśl trzyma mnie przy życiu.”

- Innym powodem, dla którego ludzie boją się realizować swoje cele i marzenia jest obawa przed krytyką. Jeżeli coś zaczynamy robić, to jest szansa, że znajdzie się ktoś, komu to nie spodoba się.

- No właśnie. Znam to z własnego doświadczenia. Skąd bierze się u ludzi taka duża chęć krytykowania innych?

- Powodów może być wiele. Dla części ludzi wszelkie zmiany są czymś negatywnym, gdyż oznaczają koniec ich ustabilizowanego, chociaż często żalostnego życia. I gdy ktoś próbuje dokonywać jakichś zmian, które nawet tylko teoretycznie mogą spowodować zmiany w życiu tych ludzi, oni zaczynają się bronić m.in. przez krytykowanie. Innym powodem może być chęć pomniejszenia zasług innych ludzi, tak aby własne porażki nie były ich samych za bardzo w oczy.

- To jak można się bronić przed krytyką?

- Nie ma większego sensu starać się walczyć z krytykującymi cię ludźmi. W ten sposób możesz tylko pogorszyć swoją sytuację - ich nie przekonasz do zmiany zdania, a sam siebie wkurzysz. Najlepiej wyrobić u siebie nawyk ignorowania krytyki, oczywiście tej złośliwej. Bo czasami zdarza nam się usłyszeć krytykę jak najbardziej konstruktywną i taka krytyka może być dla nas prawdziwym skarbem, gdyż pozwala nam wyeliminować nasze błędy. Za każdym razem, gdy pod naszym adresem pada jakaś złośliwa krytyka, możemy powtarzać sobie powiedzenie, że nie kopie się tylko zdechłego psa. I taka złośliwa krytyka może być miarą naszego sukcesu.

- Rzeczywiście. Tu nawet przychodzi mi na myśl przykład zespołu „Ich Troje”. Wprawdzie ja nie przepadam za ich muzyką, ale trudno mi zrozumieć, dlaczego wielu ludzi tak krytycznie się o nich wypowiada.

- Masz rację. Ten zespół jest chyba poddawany największej krytyce w naszym kraju. Niestety wielu ludzi postanowiło na nich wylać swoje żale. To właściwie pokazuje jak wielka jest w naszym kraju frustracja ludzi.

- Czy to można jakoś zmienić?

- Normalny, tolerancyjny i szczęśliwy człowiek nie potrzebuje na wszelkie sposoby krytykować innych. Tak więc gdy ludzie staną się naprawdę szczęśliwi, to potrzeba krytykowania innych zaniknie.

- No tak. Ale w naszym kraju to raczej nieszybko nastąpi.

- Pamiętaj o tym, że my sami też możemy uszczęśliwiać innych ludzi.

- W jaki sposób?

- Są tysiące sposobów.

- Poproszę ich listę.
- Możesz np. wysyłać miłe SMSy do swoich znajomych.
- Sprecyzuj Mistrzu słowo „miłe”.

- Podam ci przykład. Spotkałeś się ze znajomymi. Następnego dnia możesz do nich wysłać SMSa o treści. „Wczorajsze spotkanie było super. Ciesze się, że mogliśmy się razem spotkać.” I to wystarczy. Nawet możesz wysyłać SMSy bez jakiejś okazji. Np. „Naprawdę robisz wiele wspaniałych rzeczy. Tak trzymać.” Oczywiście treść SMSa musi być zgodna z prawdą.
- No tak, tylko pamiętaj o tym, że to kosztuje.
- Ach te wymówki. Znajdziesz dziurę we wszystkim.
- Cóż. Każdy ma jakiś talent.
- A co do SMSów, to możesz przecież wysyłać je za darmo przez Internet.
- To jest myśl.

- Naprawdę jak trochę pomyślisz, to możesz znaleźć wiele sposobów na uszczęśliwianie innych. Może podam ci jeszcze jeden przykład.
- Słucham.
- Jak uszczęśliwić kobietę nie dotykając jej?
- Można powiedzieć jej jakiś komplement.
- A coś bardziej oryginalnego?
- Nie wiem.
- W takim razie patrz i ucz się uczniu.

Mistrz wstaje, podchodzi do innego stolika i chwilę rozmawia z siedzącą tam dziewczyną. Dziewczyna wybucha w pewnym momencie śmiechem, wstaje i idzie za Mistrzem. Podchodzą oni do ucznia. Dziewczyna uśmiecha się do ucznia i pyta się Mistrza.

- Co mam robić?
- Wystarczy że usiądziesz i zamkniesz oczy. Jeżeli przestanie ci się to podobać, to po prostu otwórz oczy.

Dziewczyna kiwa potakująco głową.

- Dobrze.

I zamyka oczy. Mistrz zbliża swoją twarz do twarzy dziewczyny na odległość 1-2 centymetrów i zaczyna ustami wydmuchiwać powietrze prosto na twarz dziewczyny. Zaczyna od czoła. Powiew powietrza delikatnie muska jej czoło, przy okazji powodując falowanie grzywki. Z początku Mistrz kieruje powietrzem od jednej strony czoła do drugiej. Następnie zatrzymuje się na kolejnych częściach czoła i okrężnymi ruchami masuje je powietrzem. Po czole przychodzi kolej na nos. Mistrz powoli przesuwając strumień powietrza od góry do dołu nosa, z równoczesnym przemieszczaniem go w poprzek od lewej do prawej

jego strony. W końcu strumień dociera do dołu nosa. Mistrz nieco obniża swoją głowę tak, aby lekki strumień powietrza mógł wpadać prosto do dziurek nosa.

Widać, że masaż powietrzem coraz bardziej podoba się dziewczynie.

Mistrz przechodzi teraz do oczu. Najpierw muska powietrzem lewą powiekę od jednego brzegu do drugiego. Następnie to samo robi z drugim okiem. Potem przechodzi do prawego ucha. Delikatnie ruchem okrężnym masuje powietrzem ucho od jego zewnętrznej części, stopniowo zbliżając się do jego środka. W końcu strumień powietrza uderza prosto do środka ucha. Dziewczynę przechodzi dreszcz.

Mistrz przesuwając się teraz w stronę drugiego ucha i robi z nim dokładnie to samo. Następnie zaczyna masować lewy policzek. Robi to ruchami okrężnymi. Po policzku lewym przychodzi kolej na prawy policzek. Co będzie następane? Ku zaskoczeniu ucznia Mistrz następnie przechodzi do masażu prawej strony szyi. I stopniowo przesuwając się na jej środek a potem lewą jej część. Gdy tutaj wszystko jest już zrobione, powoli przemieszcza się w stronę podbródka. Podbródek masuje ruchami okrężnymi zgodnie ze wskazówkami zegara.

Aż w końcu nadchodzi czas na masowanie najważniejszej części (twarzy - przyp. Autor). Tak tak. Mistrz przesuwając strumień powietrza w stronę ust. Zaczyna od bardzo lekkiego masowania dolnej wargi. Następnie równie lekko masuje wargę górną. Potem już nieco mocniej zaczyna masować obydwie wargi ruchem okrężnym. Aż w końcu zaczyna dmuchać powietrze w sam środek ust. Dziewczyna mimowolnie rozchyła je. Jest już bardzo podniecona. Aż w końcu Mistrz kończy masaż.

Dziewczyna w pierwszej chwili nie zdaje sobie sprawy z tego, że to już koniec. Wygląda jakby gdzieś odleciała. Mistrz odsuwa się od niej i z ciekawością się jej przygląda. Trwa to około 30 sekund. W końcu dziewczyna zaczyna wracać do siebie, tak jakby się budziła po długim śnie. Przeciąga się i otwiera oczy. Jest rozpromieniona.

- Łał. To było niesamowite.

Pochyla się w stronę Mistrza i całuje go w policzek mówiąc.

- Dziękuję.

Dziewczyna odchodzi i wraca do swojego stolika. Mistrz zwraca się do ucznia.

- Teraz twoja kolej.

- Kolej na co?

- Na masaż powietrzem.

- Mam ci Mistrzu zrobić taki masaż?

- Nie mi idioto. Jakieś dziewczynie.
- Nie wiem czy sobie poradzę.
- Jest tylko jeden sposób aby to sprawdzić. Wybierz sobie dziewczynę.

Uczeń przygląda się osobom siedzącym przy stolikach. W końcu pokazuje ręką na pewną dziewczynę.

- Może być ta?
- Czemu nie?
- No dobrze, ale jak mam ją przekonać, aby tu przyszła?
- Na pewno coś wymyślisz. Zaufaj intuicji.

Uczeń odpowiada z mieszanymi uczuciami.

- No dobrze.

Uczeń wstaje i podchodzi do wybranej dziewczyny mruczając pod nosem.

- Zaufaj intuicji.

Następnie odzywa się głośno do dziewczyny.

- Przepraszam bardzo, czy mógłbym cię ... dmuchnąć?

Dziewczyna robi się czerwona na twarzy, a następnie z całej siły ręką daje uczniowi po twarzy. Uczeń pocierając bolący policzek wraca do Mistrza i komunikuje mu.

- Ten świat schodzi na psy.
- Coś ty jej takiego powiedział?

Uczeń próbując ukryć speszzenie.

- Nic takiego. To pewnie jakaś wariatka. Tak, na pewno uciekła z psychiatryka.
- No cóż miałeś pecha. Wybierz w takim razie inną dziewczynę.
- O nie, dziękuję, mam już dość na dzisiaj. To uszczęśliwianie ludzi nie jest wcale takie przyjemne.
- A tak w ogóle to twoim zdaniem od czego zależy szczęście?
- Wydaje mi się, że może zależeć od wielu rzeczy.
- No na przykład jakich?
- Chociażby od tego, czy ma się pracę, mieszkanie, kogoś bliskiego.
- A więc brak tych rzeczy może powodować, że trudno być szczęśliwym?
- Dokładnie.

- A czy ja jestem według ciebie człowiekiem nieszczęśliwym?
- Czy ja wiem?
- Nie wiesz?
- No cóż, wyglądasz na szczęśliwego, ale to mogą być tylko pozory.
- A niby dlaczego miałbym udawać szczęśliwego?

Uczeń odpowiada niepewnie.

- Żeby być mniej nieszczęśliwym?
- Na pewno rozumiesz co mówisz?
- Pewnie mnie zaraz przekonasz, że mówię same bzdury.
- Bzdury to może nie, ale rzeczy, które są dalekie od prawdy. Czy ci się podoba czy nie, ja uważam się za człowieka naprawdę szczęśliwego. I to mimo tego, że nie mam pracy, mieszkania, żony. I pewnie się zastanawiasz jak to możliwe?
- Jesteś jasnowidzem czy co? - uczeń nie może się powstrzymać od złości.

Mistrz z uśmiechem spogląda na ucznia, nie reagując na jego złość. Po chwili zaczyna swój wykład.

- Istnieją dwa główne sposoby dochodzenia do szczęścia. Pierwszy sposób jest ci dobrze znany. Polega ona na tym, że szczęśliwi będziemy wtedy, gdy np. będziemy mieli mieszkanie, dużo pieniędzy, wielu przyjaciół. A więc szczęście uzależniamy od czynników zewnętrznych.

- A co w tym złego?

- Nie powiedziałem, że to coś złego. Jednak to rozwiązanie ma swoje wady, czego ty jesteś najlepszym przykładem. Gdy stracimy zewnętrzne przyczyny naszego szczęścia, tracimy i samo szczęście. To nie wszystko. Często w pogoni za szczęściem dążymy do rzeczy, które tak naprawdę nas nie uszczęśliwią. Mogą to być np. pieniądze. Oczywiście są ludzie, którzy dzięki temu, że mają dużo pieniędzy, są bardziej szczęśliwi. Ale jest też wiele osób, którym pieniądze nie tylko nie pomogły w zdobyciu szczęścia, ale jeszcze im odebrały to szczęście, które już miały.

- Dlaczego?

- Zarabianie pieniędzy może być bardzo nieszczęśliwym zajęciem, szczególnie gdy nie lubimy swojej pracy i kosztuje nas ona bardzo wiele wysiłku.

- Czy sugerujesz, że lepiej nie starać się zarabiać dużych pieniędzy?

- Nic podobnego. Sugeruję tylko, aby robić to mądrze, aby już sama praca była dla nas czymś przyjemnym i dawała nam szczęście. Bo w przeciwnym wypadku możemy się bardzo rozczarować, gdy po latach ciężkiej, unieszczęśliwiającej nas pracy, okaże się, że osiągnięty przez nas cel wcale nam szczęścia nie przyniósł.

- To nawet ma sens.

- Ciekawe czy zgodzisz się z dalszą częścią wywodu. Czy wiesz w jakim kraju ludzie są najbardziej szczęśliwi?

- W Polsce?

- Widzę, że wraca ci poczucie humoru. To dobrze. Według przeprowadzonych w 2002 roku badań, najszczęśliwsi są Gwatemalczyki. Wiesz, w ogóle, gdzie leży Gwatemala?

- Nie za bardzo.

- W Ameryce Środkowej. Ale to nie ma właściwie znaczenia. Ważne jest to, że nie jest to zbyt bogaty kraj, a mimo to aż 71 procent jego mieszkańców uważa się za ludzi szczęśliwych. Dla porównania w USA za szczęśliwych uważa się 64 procent.

- Czyli niedużo mnie.

- Tak, tylko dochód na mieszkańca w USA jest znacznie większy niż w Gwatemali. Nie ciekawi cię, jaki procent Polaków jest szczęśliwy?

- Ciekawi.

- 28 procent.

- Czyli nie jest tak tragicznie.

- Można tak na to spojrzeć. Ale dla porównania w Czechach wynosi on 41 procent.

- Szczęściarze.

- Ale to nie wszystko. Czesi są też bardziej zadowoleni ze swoich pensji, mimo, że zarabiają mniej niż Polacy. Jak sądzisz? Dlaczego tak jest?

- Nie mam pojęcia.

- Pomyśl

- Już wiem! To dlatego, że w Czechach jest znacznie tańsze piwo. I za mniejszą pensję mogą kupić więcej piwa niż my.

- Spytałem z ciekawości. Jesteś alkoholikiem?

- Nie.

- Odpowiedź na moje pytanie jest następująca. To nie ma znaczenia. Ważne jest, że pieniądze nie przesądzają o tym, jacy jesteśmy szczęśliwi.

- Ale zgodzisz się, że ktoś kto nie ma grosza przy duszy, tak jak ja, ma powody aby nie czuć się szczęśliwym?

- Raczej ktoś taki jak ty potrzebuje nieco więcej wysiłku, aby poczuć się szczęśliwym.

- Łagodnie powiedziane.

- Dobrze, dobrze. Chyba trochę za bardzo poszliśmy w stronę pieniędzy.

Proponuję wrócić do początku. Jak więc już mówiłem, nasze szczęście możemy uzależniać od czynników zewnętrznych.

Uczeń wtrąca.

- Takich jak pieniądze.

Mistrz zerka na niego groźnie.

- To uzależnienie może powodować, że staniemy się zwykłym niewolnikiem, którym inni będą w stanie dowolnie manipulować.
- Chyba trochę przesadzasz.
- Czyżby. Jestem ciekaw, co byłbyś gotów teraz zrobić, aby dostać pracę?
- Na pewno sporo rzeczy.
- A widzisz. Zapewniam cię, że w pewnych sytuacjach takie zniewolenie może prowadzić człowieka do najgorszych rzeczy, nawet do morderstwa.
- Znowu przesadzasz.

- Podam ci konkretny przykład. Pewien Włoch podczas rozprawy rozwodowej wyciągnął pistolet i zastrzelił swoją żonę. Był on tak od niej uzależniony, że nie mógł znieść tego, że ona mogłaby od niego odejść. I wolał ją zabić niż pozwolić jej cieszyć się życiem.

- To okropne. Czyli nie powinniśmy naszego szczęścia uzależniać od innych?
- Tak by było najlepiej. Ale wymaga to dużo pracy. Lepiej najpierw skupić się na tym, aby czynniki zewnętrzne wykorzystywać w najlepszy dla nas sposób.
- To znaczy?

- To oznacza, że to my powinniśmy nad nimi panować, a nie one nad nami. Zapewniam cię, że jeżeli kiedyś uda ci się to opanować, staniesz się w dużym stopniu wolnym człowiekiem.

- W dużym stopniu?
- Aby stać się wolnym całkowicie, musisz pójść znacznie dalej. I tutaj dochodzimy do drugiego sposobu dochodzenia do szczęścia.
- Mam nadzieję, że jest łatwiejszy w realizacji.
- Jest banalnie łatwy.

Mistrz milknie na chwilę. Zniecierpliwiony uczeń ponagla go.

- To znaczy jaki?

Mistrz uśmiecha się.

- Wystarczy, że zdecydujesz się być szczęśliwy.

Uczeń mimowolnie powtarza słowa Mistrza.

- Wystarczy, że zdecydujesz się być szczęśliwy.

Uczeń przez chwilę analizuje słowa w myślach, po czym wybucha śmiechem.

- Prawie dałem się nabrać. Ale ja naprawdę chcę poznać tę drugą możliwość.
- Właśnie ją usłyszałeś.
- Wolne żarty.
- Nic podobnego. Na pewno znasz zagadnienie związane z napełnioną do połowy szklanką.

- A tak. Dla optymisty ta szklanka jest w połowie pełna, a dla pesymisty w połowie pusta.

- Dokładnie. To my decydujemy o tym, jak interpretujemy różne wydarzenia, jakie wywołują w nas emocje. Zauważ, że i optymista i pesymista mają rację ze swojego punktu widzenia. Czy zatem nie lepiej wybierać taki punkt widzenia, który będzie nas uszczęśliwiał?

- Chyba tak. Ale to nie jest takie proste.

- Oczywiście, ale to jest kwestia odpowiedniej praktyki - mówienia sobie, że mogę zdecydować się być szczęśliwym, gdyż szczęście jest stanem umysłu.

- No czy ja wiem.

- Aby sobie pomóc, możesz wykorzystać np. inteligencję emocjonalną. Wiesz co to jest?

- Nie za bardzo.

- Terminem tym określa się pięć rodzajów działań. Pierwsze z nich to znajomość własnych emocji, pozwalająca na rozpoznawanie emocji w momencie, gdy się one pojawiają. Drugie to kierowanie emocjami - zdając sobie sprawę z tego, jakie emocje w danej chwili mają miejsce, możemy starać się nad nimi zapanować. Następne działanie to zdolność motywowania się, dająca możliwość koncentracji uwagi, samomotywacji, opanowania i twórczej pracy. Czwarte polega na rozpoznawaniu emocji u innych czyli empatia. I ostatnie działanie to nawiązywanie i podtrzymywanie związków z innymi.

Warto opanować te wszystkie działania, gdyż jak twierdzą zwolennicy inteligencji emocjonalnej, w znacznie większym stopniu decyduje ona czy ktoś odniesie w życiu sukces, niż poziom ilorazu inteligencji. Ale wracając do szczęścia. Pierwszym działaniem wchodzącym w skład inteligencji emocjonalnej jest krytyczne z naszego punktu widzenia. To właśnie znajomość własnych emocji jest kluczem do ich kontrolowania. No bo jak można kontrolować coś, czego nie znamy?

- Nie do końca rozumiem.

- Nie do końca? Po twojej minie widać, że nic nie rozumiesz.

Uczeń lekko się zaczerwienia.

- Chodzi o to, że aby zmienić nasze emocje, najpierw musimy sobie zacząć zdawać sprawę z ich istnienia i ich wpływu na nas. Wyobraź sobie taką sytuację. Kłócisz się z kimś. Bardzo trudno w takiej sytuacji jest się samemu uspokoić. A wiesz dlaczego? Ponieważ koncentrujesz się na drugiej osobie i walce z nią. Gdybyś zamiast tego skoncentrował się na swoich myślach i emocjach, byłbyś w stanie się uspokoić.

- Brzmi to zbyt prosto.

- Ale tak to wygląda w praktyce. Jeżeli w trakcie kłótni zaczniesz analizować swoje emocje, automatycznie twój gniew i wola walki się zmniejszą, gdyż przestajesz się w pełni skupiać na samej walce. To oczywiście jeszcze nie wystarczy aby się uspokoić. Następnie musisz podjąć decyzję: czy chcesz nadal się kłócić, czy też postanawiasz zachować zimną krew.

- I to wystarczy?

- Tak, ale starając się przejąć kontrolę nad swoimi emocjami musisz uzbroić się w cierpliwość. To nie jest umiejętność, którą udaje się opanować w tydzień czy miesiąc. Z początku na pewno nie będzie ci to zbyt dobrze wychodzić. W stanach wzburzenia po prostu nie będziesz pamiętał o tym, że masz panować nad emocjami. Jednak za każdym razem, gdy emocje już opadną, nie staraj się winić siebie za to, tylko dokładnie przeanalizuj swoje wybuchy emocji i postanów, że następnym razem spróbujesz pamiętać o panowaniu nad emocjami. To może zająć sporo czasu, aż uda ci się po raz pierwszy np. podczas kłótni przypomnieć sobie o kontroli emocji. I to już będzie twój duży sukces. Jeżeli będziesz stale nad tym pracował to zauważysz, że z biegiem czasu coraz częściej, gdy tylko zaczną się w tobie burzyć negatywne emocje, przypomnisz sobie o możliwości ich kontrolowania. I w końcu kiedyś może nadejść taki dzień, gdy będziesz w stanie panować nad emocjami w każdej sytuacji.

- Mam pewną wątpliwość.

- Wątpić jest rzeczą ludzką.

- Jeżeli nie wybuchnę gniewem, to czy moje negatywne emocje, nie mając możliwości ujścia, będą dusić mnie od środka? Podobna tak jest w przypadku niektórych ludzi, którzy hamują swoje emocje, aż w końcu tyle się ich w nich gromadzi, że wybuchają z ogromną siłą.

- Istnieje takie niebezpieczeństwo, ale to o czym mówię nie polega na dławieniu emocji, tylko na ich zmianie. Pomyśl. Kłócisz się z kimś. Po kłótni czujesz się z reguły źle. Masz żal do tej drugiej osoby. Jeżeli jednak uda ci się uniknąć kłótni lub też zakończyć ją w pozytywny sposób, wtedy nie ma negatywnych emocji, które mógłbyś w sobie dławić. Tak więc warto panować nad negatywnymi emocjami, ale w taki sposób, aby je przemieniać w emocje pozytywne.

KaPeWu?

- Ok.

Uczeń właśnie skończył jeść posiłek.

- To co robimy teraz Mistrzu?

- Jest taka ładna pogoda, że proponuję iść na spacer.

- Jestem za.

Mistrz i uczeń wychodzą z lokalu i ruszają przed siebie.

Rozdział 15

Mistrz i uczeń spacerują sobie po warszawskich ulicach i rozmawiają. (nie mówią o niczym ważnym, więc nie ma sensu tego tu przytaczać - przyp. Autor) Uczeń niemal już zapomniał o swojej nienajlepszej sytuacji.

W końcu Mistrz zwraca się do ucznia ze słowami.

- Przekazałem ci już sporo wiedzy. Ale przyda ci się jeszcze kilka praktycznych rad, które możesz wykorzystać w życie.

- Zamieniam się w słuch.

- Proponuję abyś zainteresował się empatią. Umiejętność zrozumienia punktów widzenia innych ludzi może być bardzo przydatna. Uczy tolerancji. Poza tym dzięki niej będziesz w stanie niemal odgadywać myśli kobiet.

- A mężczyzn?

- Z odgadywaniem myśli mężczyzn nikt nie powinien mieć problemów.

- Dlaczego?

- Przecież wiadomo, że faceci myślą tylko o jednym.

- Naprawdę zabawne.

- Wiem.

- A jak mam rozwijać empatię?

- To dosyć proste. W codziennym życiu staraj się zastanawiać nad sposobem myślenia innych ludzi. Staraj się niemal odgadywać ich myśli, ich pragnienia, cele i motywacje. I to możesz robić w stosunku do każdego - sprzedawczynie w sklepie, swojej rodziny, osoby publicznej, a nawet przestępcy. Jest to nie tylko świetny trening, ale i niezła zabawa.

- Faktycznie może być to ciekawe.

- Inna rada, która mogę ci dać polega na tym, abyś dzielił się z innymi tym co masz.

- W chwili obecnej raczej nie mam czym się dzielić.

- Nic podobnego. To przecież nie musi być jakieś dobro materialne. Możesz np. obdarowywać innych uśmiechem czy pogodą ducha. To już naprawdę coś. Nie wiem czy znasz powiedzenie, że to co dajemy innym, wraca do nas z wielokrotnione.

- A tak. Widziałem kiedyś kampanię na ten temat w MTV.

- To powiedzenie obrazuje pewną prawdę.

- Jaka?

- Że podobne przyciąga podobne. A więc jeżeli będziesz pogodny i uśmiechnięty to będziesz przyciągał do siebie podobnych ludzi. I odwrotnie, jeżeli będziesz ciągle marudził, to w twoim otoczeniu zaroi się od marud.

- Dobrze. Co dalej?

- Staraj się szukać inspiracji do rozwoju, gdzie tylko możesz. Może to być cokolwiek, jakaś książka, film.

- A jakie filmy mi możesz polecić?
- Czy widziałeś film Matrix?
- No jasne! To jeden z moich ulubionych filmów.
- Czy wiesz, że dla wielu ludzi ten film niesie przekaz o ważnych prawdach życiowych?
- Kpisz sobie ze mnie?
- Nic podobnego. Radzę ci jeszcze raz obejrzeć ten film i przyjąć, że przedstawione tam wydarzenia są artystyczną wizją funkcjonowania naszego życia.

- Ok. Czemu nie. A nie wiem czy wiesz Mistrzu, ale w tym roku w kinach pojawią się dwie kolejne części tego filmu.
- Oczywiście, że o tym wiem. (Mistrz łże jak najęty, ale uczeń o tym nie wie - przyp. Autor)
- A jakie są jeszcze inne możliwości zmian w naszym życiu?
- To może być cokolwiek. Np. poprawa naszej kondycji fizycznej. Podam ci dwa przykłady.
- Słucham.

- Uprawiasz jakiś sport?
- W tej chwili nie.
- Jak wiele innych osób. Tymczasem wystarczy tylko trochę chęci i można dzięki sportowi poprawić funkcjonowanie swojego organizmu, a przy okazji zwiększyć motywację do pracy nad sobą.
- No tak, tylko że uprawianie sportu wymaga czasu i często jakiś pieniędzy.
- Wcale tak nie musi być. Wiele lat temu należałem do ludzi, których zainteresowanie sportem ograniczało się do oglądania go w telewizji. Ale w końcu postanowiłem sobie, że muszę jakoś zacząć dbać o zdrowie i zacząć coś ćwiczyć. I zdecydowałem się na bieganie. Tak się składało, że obok mojego domu był bardzo ładny park. Więc postanowiłem zacząć tam biegać. Niestety po pierwszym dniu miałem dość.

- Dlaczego?
- Okazało się, że bez odpowiedniego przygotowania kondycyjnego, jestem w stanie przebiec zaledwie kilkaset metrów. Poza tym nie odpowiadało mi to, że ludzie trochę dziwnie na mnie patrzyli oraz że musiałem tracić czas na przebieranie się przed i po powrocie z dworu.
- Czyli nic z tego nie wyszło?
- Wyszło, gdy zmieniłem miejsce biegania. Postanowiłem, że do parku będę chodził dla przyjemności aby podziwiać przyrodę, a biegać będę w domu.

- W domu? Czyli co, kupiłeś sobie taką ruchomą bieżnię?
- Skądże. Szkoda mi było na to pieniędzy. Po prostu zacząłem biegać po podłodze w miejscu lub po całym mieszkaniu. Brzmi to może trochę dziwnie, ale tak naprawdę nie różni się to zbytnio od biegania na dworze. No może tylko tym, że jest mniej wyczerpujące. Aczkolwiek i tak z początku byłem w stanie biec tylko przez 1-2 minuty. Ale po tygodniu takiego biegania, gdy już się do tego przyzwyczaiłem, zacząłem zwiększać czas biegania o 10 sekund dziennie. I w rezultacie po 3 miesiącach doszedłem do 15 minut biegania.
- Dostałeś za to jakiś medal?
- Nie, ale miało to bardzo pozytywny wpływ na moją psychikę.
- Czemu?
- Jak już ci mówiłem, na początku byłem w stanie biec przez zaledwie 2 minuty. Trudno mi było wtedy uwierzyć, że kiedyś będę w stanie biec ponad 7 razy dłużej. A jednak okazało się to możliwe i to bez większego wysiłku. I właściwie każdy człowiek może to osiągnąć.
- No tak, tylko takie bieganie w domu musi być strasznie nudne.
- Wcale nie. Można np. puścić sobie muzykę czy nawet włączyć telewizor. Jeżeli mamy w domu kota czy psa, to zapewniam cię, że oni chętnie się do ciebie dołączą.
- No dobrze. A drugi sposób na poprawę zdrowia?
- Jest on przeznaczony dla osób palących papierosy.
- Ja nie palę papierosów.
- To masz szczęście. Ale palacze też mają szczęście, gdyż mają prosty sposób na poprawę swojego zdrowia - mogą rzucić palenie.
- Z tego co wiem, rzucanie palenia wcale nie jest takie łatwe.
- Oczywiście. Aby to zrobić, potrzebna jest odpowiednia motywacja. Często sama chęć rzucenia nie wystarcza.
- To co może być skuteczną motywacją?
- Może to być chęć kontrolowania swojego życia. Bo jeżeli palimy papierosy, to oznacza to, że nałóg kontroluje nas. No dobrze to tyle z mojej strony.

Uczeń nawet nie zauważył, że weszli na teren parku. Mistrz siada na najbliższej ławce i zaczyna obserwować park.

Rozdział 16

Przez dłuższą chwilę Mistrz i uczeń obserwują co dzieje się w parku. Jakiś staruszek karmi gołębie. Matka z dzieckiem bawią się w berka. W powietrzu czuć zapach zbliżającej się powoli wiosny. Jest naprawdę bardzo przyjemnie.

W końcu uczeń odzywa się.

- Tak sobie myślę.
- To dobrze, że myślisz. Niektórzy nie robią nawet tego. A przecież myślenie nie boli.
- No właśnie. Tak sobie myślę, że warto byłoby wiedzę, którą mi przekazałeś, udostępnić też innym ludziom. Gdyby tak każdy człowiek wiedział tyle co ja teraz, to ten świat byłby na pewno lepszy.
- Co stoi na przeszkodzie, abyś przekazywał tę wiedzę innym?

Uczeń zaczyna się drapać jedną ręką po głowie (specjalnie nie podajemy którą - sam się domyśl - przyp. Autor).

- Czy ja wiem? Chyba bym nie podolał? A poza tym jak miałbym to zrobić?
- Możliwości masz wiele. Możesz np. napisać książkę, której będziesz głównym bohaterem i w której opisziesz swoją historię od momentu poznania mnie.

Uczeń przez chwilę zastanawia się nad propozycją Mistrza. Po chwili na jego twarzy pojawia się coraz większy uśmiech. Widać, że ogarnia go entuzjazm.

- Fantastyczny pomysł! (ja też tak sądzę - przyp. Autor)

Ale nagle mina mu rzednie.

- No tak, ale samo napisanie książki to pół biedy. Co potem? Gdzie znajdę wydawcę? Może ty Mistrzu znasz kogoś, kogo mogłaby zainteresować taka książka?

Mistrz popatrzył na ucznia szelmowsko.

- A znam jednego. Ty zresztą też.

Uczeń ze zdziwienia ściąga brwi i próbuje w pamięci odszukać jakieś informacje na temat takiej osoby.

- Poważnie? Jak on się nazywa?
- Internet.
- Internet? To jakaś ksywa?
- Nie. Możesz swoją książkę wydać w Internecie.
- A o to ci chodzi. Tylko, że wtedy na tym zbyt dużo nie zarobię.
- Ale z ciebie chciwy drań.
- Niech ci będzie. Nie wezmę za nią ani grosza.

- Ależ wcale nie o to chodzi. Jak najbardziej możesz brać za tę książkę pieniądze. W końcu będziesz musiał na jej napisanie poświęcić sporo czasu i wysiłku.

- No właśnie. To jak mogę na niej zarobić?
- Ja ci mogę tylko zasugerować pewne rozwiązanie.

- Słucham uważnie.
- Najpierw książkę opublikujesz w sieci. Każdy internauta będzie mógł ją przeczytać za darmo. W książce zamieścisz informację, że jeżeli czytelnikowi książka się spodoba i dzięki niej odniesie jakieś korzyści, to że będziesz wdzięczny, jeżeli taka osoba cię jakoś za to wynagrodzi. Np. wypłaci ci 1 lub 2 złotych.
- To niedużo.
- Tyle dostaje średnio autor za sprzedaż swojej papierowej książki.
- No dobrze. Ale jeżeli będzie to dobrowolne, to czy ktokolwiek zdecyduje się mi zapłacić?
- To będziesz musiał już sam sprawdzić. Będzie to niezły test na to, jak ludziom spodoba się twoja książka. Jeżeli im się spodoba, to część osób pewnie zapłaci.
- Milionerem w ten sposób raczej nie zostanę.
- Ale to dopiero początek. Jeżeli książka będzie dobra, a ja myślę, że będzie, to zyska sobie dużą popularność w sieci. A wtedy będzie ci łatwiej przekonać do jej wydania na papierze jakieś wydawnictwo.
- Zaraz, zaraz. Jeżeli każdy będzie mógł ją mieć za darmo z sieci, to nikt jej nie kupi w księgarni.
- Jesteś tego pewien?
- Oczywiście.
- Musisz się jeszcze sporo nauczyć. Przede wszystkim nie każdy ma dostęp do Internetu i nie każdy ma komputer. Po drugie, część osób nie lubi czytać na ekranie komputera i będzie wolała książkę papierową. Po trzecie, książka papierowa nadaje się doskonale na prezent dla kogoś, w odróżnieniu od bezpłatnej książki elektronicznej. Po czwarte, do książki papierowej można wpisywać dedykacje, a jest grupa osób, która lubi je otrzymywać. I w końcu po piąte, książka papierowa może zawierać więcej tekstu niż wersja elektroniczna. Możesz ją np. uzupełnić o sugestie zgłaszane przez internautów.
- Ok. Zrobię tak. Tylko jaki tytuł miałyby mieć ta książka?
- A o czym ona tak naprawdę by opowiadała?
- O wielu rzeczach.
- Jakbyś miał te wszystkie rzeczy zsumować w jedną, to co byś wybrał?
- Czy ja wiem? Chyba bym uznał, że chodzi o poszukiwanie sensu życia.
- I masz już tytuł.
- Miałyby się nazywać „O poszukiwaniu sensu życia”?
- Możesz tytuł nieco skrócić.
- Już wiem. Będzie się nazywać „Sens życia”!
- Bingo!

- Łał. Już widzę te tłumy wbiegające do księgarń w poszukiwaniu mojej książki. Te autografy i dedykacje. To jest naprawdę niezły pomysł!
- Tylko żeby sława nie uderzył ci za bardzo do głowy.
- Spoko, spoko. Poradzę sobie.
- Zobaczymy.

- Mam jeszcze jedno pytanie Mistrzu.
- Tak?
- Domyślam się, że nie będziesz chciał Mistrzu udziału w zyskach ze sprzedaży tej książki?
- Twoja domyślność jest niesamowita.
- To nic wielkiego - odpowiada skromnie uczeń.

Mistrz powoli wstaje z ławki. Uczeń idzie w jego ślady.

- Koniec tego dobrego. Czas na nas.

Mistrz i uczeń opuszczają park.

Rozdział 17

Mistrz i uczeń stają przy przejściu dla pieszych. Świeci się czerwone światło. Mistrz odzywa się.

- Mam jeszcze do ciebie gorącą prośbę. Ma tu coś dla znajomego.

Mówiąc to Mistrz wyjmuje z kieszeni marynarki kopertę.

- Niech zgadnę - łapóweczka?
- Zgaduj dalej. Czy będziesz mógł ją komuś zanieść? Na kopercie jest adres.

Uczeń bierze kopertę do ręki i jej się przygląda.

- To jest jakiś profesor na uniwerku?
- Dokładnie. Miałem mu to dać już dawno temu, ale jakoś wyleciało mi z głowy.
- No tak. Starość nie radość.
- Znowu próbujesz udawać mądrego. Czyli mogę na ciebie liczyć?
- Jasne.

- Super. W takim razie żegnaj.
- Że co proszę?
- Żegnaj. Chyba wiesz co to słowo oznacza?
- Wiem. I dlatego nie wiem po co je wypowiedasz.
- Wyjaśnię ci to najprościej jak potrafię. Moja rola jako twojego Mistrza właśnie dobiegła końca. Nie oznacza to, że wiesz już wszystko. Ale wiesz wystarczająco dużo, aby znowu stanąć na własnych nogach.

- No to nie mogłeś mnie wcześniej uprzedzić, że będziemy razem tylko dwa dni?
- Takie jest życie mały. Ciągłe nas zaskakuje.
- A można spytać, gdzie się teraz Mistrzu wybierasz?
- Jasne. Wracam do mojego kochanego śmietnika. Na pewno się za mną stęsknił. Nie sądzisz?
- Oooo. Na pewno.
- No to pa.

Wypowiadając te słowa Mistrz rusza przed siebie (właśnie zapaliło się zielone światło). Po dwóch krokach zatrzymuje się jednak i odwraca w stronę naszego bohatera.

- Zapomniałbym o najważniejszym.
- Tak?
- Ta dziewczyna, która może zostanie kiedyś twoją żoną, ma na imię Róża. Zapamiętasz?
- Jasne.
- No to trzymaj się i nie zapomnij doręczyć kopertę.

Mistrz odwraca się i szybkim krokiem przechodzi przez ulicę. Bohater stoi jak wryty. Po chwili Mistrz znika za rogiem. Bohater kręci z niedowierzania głową. Ten Mistrz to naprawdę niezły numer. Bohater chowa do kieszeni kopertę od Mistrza i rusza wolnym krokiem przed siebie.

Rozdział 18 (niestety ostatni - przyp. Autor)

Nasz bohater szybkim krokiem wbiega do budynku uczelni i podąża za wskazówkami Mistrza. Bez problemu znajduje odpowiedni pokój. Puka i słysząc „Proszę” wchodzi do środka. Przy stole siedzi mężczyzna około 50-tki. Bohater zwraca się do niego.

- Przepraszam czy Pan profesor X X (nie możemy podać prawdziwego nazwiska profesora ze względu na ustawę o ochronie danych osobowych - przyp. Autor).
- Tak to ja. W czym mogę pomóc?
- Mam dla Pana przesyłkę od starego znajomego.
- Czyli od kogo?
- Od Mistrza.
- Od Mistrza? No proszę. W końcu sobie o mnie przypomniał. Co tam u niego słyhać? Nadal szuka naiwniaków, którzy chcieliby zostać jego uczniami?

Bohater chwilę się zastanawia zanim udziela odpowiedzi.

- Już nie. Teraz na uczniów bierze tylko bardzo inteligentnych ludzi.
- Rozumiem. Zobaczmy co tam dla mnie ma.

Bohater podaje profesorowi kopertę. Profesor bierze nożyczki i otwiera kopertę. Ze środka wypada pojedyncza kartka. Profesor ogląda ją uważnie z obydwu stron. W końcu odzywa się.

- Dziwne. Ta kartka jest pusta. Na pewno nie otwierałeś tej koperty? Może w środku były pieniądze i je podwędziłeś?

Bohater bladnie na myśl, że może zostać oskarżony o kradzież. Widząc to profesor szybko dodaje.

- To był żart. Właściwie nie powinno mnie to dziwić. To zupełnie w stylu Mistrza. Robi coś, co na pierwszy rzut oka jest zupełnie bez sensu. Ale jak być może wiesz, wszystko ma sens, bo w naszym życiu nie ma przypadków. Czyli pewnie kiedyś dowiemy się, po co była ta kartka. Nie sądzisz?

- Pewnie tak - występuje bohater i zerka niepewnie na zegarek.

- Ja muszę już niestety iść.

- Nie zatrzymuję cię chłopcze. A jak spotkasz Mistrza to pozdrów go ode mnie i podziękuj za wspaniały prezent.

- Na pewno tak zrobię.

Bohater szybko wychodzi z pokoju. No nieźle go Mistrz urządził. Następnym razem musi pamiętać, aby uważać na prośby Mistrza. Zamyślony bohater nie zauważa, że właśnie wychodzi z bocznego korytarza na główny korytarz uczelni i wpada na jakąś dziewczynę. Bohater rozpoznaje dziewczynę i występuje.

- Róża.

Róża bacznie mu się przygląda.

- Czy my się znamy?

- Nie, jeszcze nie.

- To skąd znasz moje imię?

- To trochę trudno wyjaśnić.

Róża uśmiecha się na te słowa.

- Spróbuj.

- Wierzysz w jasnowidzenie?

- Jesteś jasnowidzem?

- Ja nie, ale znałem jednego.

- I on ci zdradził moje imię?

- Coś w tym rodzaju.

- A jak ty masz na imię?

- Znajomi mówią na mnie ... Mistrzu.

Róża ledwo udaje się powstrzymać wybuch śmiechu.

- Co w takim razie robisz drogi Mistrzu na mojej uczelni?

Bohater, a właściwie świeżo upieczony Mistrz odpowiada bez zająknięcia.

- Szukam uczniów.
- Tak, a jakich?
- Takich, którzy będą chcieli poznać sens życia.
- O, to jakiś nowy przedmiot. Gdzie się można na niego zapisać?
- Tylko u mnie. Przy czym prowadzę zajęcia wyłącznie indywidualnie.

Rozbawiona Róża zastanawia się chwilę.

- Idę na dół do kawiarni coś zjeść. Może się dołączysz Mistrzu i udzielisz mi pierwszej lekcji?
- Czemu nie.

Róża rusza korytarzem. Mistrz rusza za Różą i obydwójce schodzą po schodach do kawiarni.

Pewnie się zastanawiacie co z tego wyniknie. Czy Mistrz i Róża zakochają się w sobie? Czy wezmą kiedyś ślub? Czy pojawi się ten trzeci? Czy Mistrz znajdzie pracę? Na te i inne pytania (np. dlaczego woda jest mokra) odpowiedzi udzielę w mojej kolejnej książce pt. „Sens Życia kontratakuje”.

W cyklu Sens Życia ukażą się również:

Powrót Sensu Życia
Sens Życia i Komnata Tajemnic
Sens Życia - Reaktywacja
Władca Sensu Życia
Poszukiwacze zaginionego Sensu Życia
oraz Sens Życia w krainie Muminków.

P.S. Jeżeli ta książka spodobała Ci się, to będę wdzięczny za wynagrodzenie mnie niewielką kwotą za trud poniesiony na jej napisanie.

P.S. (2) Kwotę wynagrodzenia dla mnie nie można odpisać sobie od podatku.

P.S. (3) Ale za to kwota ta jest zwolniona z VATu.

P.S. (4) Uczniowie, studenci, emeryci, bezrobotni i renciści mogą sobie przyznać 10 procent zniżki.

KONIEC tomu 1

Przeczytaj informacje na następnej stronie!

Oplaty

Jeżeli książka ta spodobała Ci się, to będę wdzięczny za wynagrodzenie mnie niewielką kwotą za trud poniesiony na jej napisanie. Sam ustal jaką kwotę byłbyś gotów mi przekazać. To może być 1zł, 2 zł, 5 zł. Ale oczywiście jeżeli cię stać, to możesz wpłacić i większą kwotę. Oprócz gotówki przyjmuję też czeki oraz ... kluczyki od samochodów i mieszkań ☺☺☺☺☺

Nie ukrywam, że pozyskane w ten sposób pieniądze będą dla mnie stanowić motywację do pisania kolejnych tomów książki.

Pieniądze można mi przekazać w dwojaki sposób. Pierwszy polega na wykorzystaniu systemu płatności internetowych www.payu.pl. Należy zarejestrować się w tym systemie (jest to bezpłatne) tworząc w nim konto. Następnie należy przelać pieniądze na to konto. A następnie z tego konta pieniążki można przelać na moje konto w tym systemie, które ma postać alamek@smiech.org (nazwą mojego konta jest mój e-mail). W razie wątpliwości co do sposobu funkcjonowania tego systemu, służę pomocą.

Drugi sposób jest przeznaczony dla osób z Warszawy. Osoby te mogą mi przekazać pieniążki bezpośrednio do rączki. Może to się odbyć np. podczas spotkań Klubu Ludzi Sukcesu (więcej informacji na temat tego klubu można znaleźć na stronie www.kls.republika.pl).

Będę bardzo wdzięczny, jeżeli napiszesz parę słów opinii na temat książki „Sens Życia”. Opisz co Ci się w niej podobało, a co nie. Jakie zagadnienia warto byłoby rozwinąć, jakie skrócić, a jakie dodać. Pomoże mi to w pracy nad rozwinięciem książki. Adres do korespondencji: alamek@smiech.org

Inne książki autora

"Terapia śmiechem"

Jest to papierowa książka wydana przez Instytut Przedsiębiorczości i Samorządności. Książka opisuje koncepcję terapii śmiechem. Pokazuje jak stosować w codziennym życiu różne formy tej terapii. Z książki tej można się też dowiedzieć jak rozwijać poczucie humoru, jak wykorzystywać humor do radzenia sobie z problemami dnia codziennego, jak stosować humor podczas publicznych wystąpień oraz w nauce. Książka ta sama w sobie jest pewną formą terapii śmiechem, gdyż zawiera zabawne historyjki z mojego życia, obrazki, dowcipy i anegdoty. Tak więc, jeżeli spodobał wam się humor zawarty w książce „Sens Życia” to i czytając tą książkę na pewno będziecie dobrze się

bawić. Więcej informacji o tej książce można znaleźć na stronie www.smiech.org

"Kreatywność pracowników a rozwój polskich firm"

Jest to moja praca licencjacka z roku 1998. Została ona oceniona na ocenę bardzo dobrą. Praca ta jest przeznaczona dla tych wszystkich, którzy interesują się tematyką kreatywności, a w szczególności wykorzystywaniem kreatywnego myślenia w miejscu pracy. Książkę tą można kupić w serwisie www.studenci.pl.

Do wydawców

Planuję wydać książkę „Sens Życia” w wersji papierowej. Będzie ona zawierała znacznie więcej tekstu niż książka elektroniczna. Zostanie m.in. uzupełniona o uwagi i sugestie internautów, jak również o materiały, których nie umieściłem w tej wersji książki.

Dlatego wydawnictwa, które byłyby zainteresowane podjęciem tego tematu, proszę o kontakt ze mną.

Aleksander Łamek
alamek@smiech.org

Stopka redakcyjna

Aleksander Łamek
"Sens Życia"
Wydanie I
Warszawa, 22 luty 2003
Wersja 1.000 dla strony www.senszycia.republika.pl
Wszelkie prawa zastrzeżone
Kontakt z autorem: alamek@smiech.org
Oficjalna strona książki www.senszycia.republika.pl